



Trzej muszkietierowie. Są z Gollobem na dobre i na złe ▶ s. 23

**METROPOLIA
BYDGOSKA.PL**
energia płynie z miasta

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY**



Serca pod kaskami
Motomikołaje wiozą pomoc innym
s. 9

Podsumowujemy rok 2018
10 najważniejszych wydarzeń
s. 16-17

DAMIAN MAŚLIŃSKI

**Z ZAPROSZENIEM
OD SCHWARZENEGGERA**
s. 12-13

ISSN 2451-0181

Numer 17/2018 (38)

20 grudnia 2018



@Metropolia_BDg



Metropoliabydgoska.pl

www.metropoliabydgoska.pl

10% RABATU

TYLKO

od piątku do niedzieli!

NA TWOJE ZAKUPY
Z KUPONEM W APLIKACJI*



* Akcja trwa w dniach: 21.12-23.12.2018 r. Rabat jest naliczany przy wartości zakupów **min. 80 zł, maks. 300 zł**. Warunki promocji, w tym produkty nieobjęte promocją, znajdziesz w opisie kuponu. Kupon nie łączy się z innymi kuponami na całe zakupy. Regulamin aplikacji Mój Carrefour dostępny na carrefour.pl



SUPERRABAT

WSZYSTKIE KURTKI

-40%*

w postaci e-bonu
na kolejne zakupy

Oferta obowiązuje: 17.12 - 24.12.2018 r.
tylko do wyczerpania zapasów.

*Maksymalna wartość e-bonu 300 zł. Realizacja e-bonów od 02.01 do 31.01.2019 r.

ŚWIĄTECZNE OBNIZKI



DO
50
%*

SZUKAJ SPECJALNIE
OZNACZONYCH PRODUKTÓW

*Oferta dotyczy wybranych produktów i jest ważna do 31.12.2018 r. tylko do wyczerpania zapasów.

Eryk Dominiczak

e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @ErykDominiczak

Egzekutor wojewody Maciej Kubiak w asyście policjantów pojawił się na Wzgórzu Wolności w poniedziałek, 10 grudnia punktualnie o godzinie siódmej. W tym samym czasie pracownicy firmy Enea odłączyli prąd na działkach, przez które ma przebiegać przedłużenie trasy Uniwersyteckiej. Teren wokół tartaku został ogrodzony, do jego ochrony również oddelegowana została policja. Na działkach pojawił się ciężki sprzęt, który rozpoczął demontaż i wywożenie wyposażenia tartaku.

Tak szeroko zakrojona akcja to efekt podpisania kilka dni wcześniej

Zniszczonych zostało przynajmniej pięćdziesiąt procent naszych maszyn. W białych rękawiczkach chciano nas zrujnować.

Krzysztof Pietrzak
były współwłaściciel działek przy ul. Ujejskiego

przez Mikołaja Bogdanowicza umowy z firmą, która podjęła się egzekucji terenu. Co jednak znamienne, służby wojewody – mimo że mają taki obowiązek – odmawiają informacji o nazwie firmy oraz zawartym w umowie wynagrodzeniu. Przypomnijmy, że wcześniej fiaskiem zakończyło się osiem przetargów na wywóz sprzętu z ulicy Ujejskiego. Wiosną podpisano w trybie z tzw. wolnej ręki umowę z firmą Kraz Transport Wykopy z Gdyni, ale jej sprzęt spłonął kilka dni przed planowaną na koniec maja egzekucją. Postępowanie w tej sprawie nadal prowadzi prokuratura w Gdańsku.

Krzysztof Pietrzak od początku działań egzekucyjnych konsekwentnie przekonuje, że są one nielegalne. Powołuje się między innymi na decyzję Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju, które w drugiej połowie maja umorzyło postępowanie egzekucyjne w stosunku do jednej z jego krewnych, również byłej współwłaścicielki terenu na Wzgórzu Wolności. Dopatrzył się uchybień formalnych – w roli wierzyciela wystąpił tam bowiem, w imieniu miasta, Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej, a zdaniem urzędników ministerstwa powinien nim być wojewoda.

Tartak

Odcinek (nie)ostatni

Od ponad tygodnia trwa egzekucja terenu tartaku przy ulicy Ujejskiego pod rozbudowę trasy Uniwersyteckiej. Krzysztof Pietrzak, były współwłaściciel działek, przekonuje, że odbywa się ona nielegalnie. I zapowiada wytaczanie spraw przeciwko osobom, które o wywozie zdecydowały bądź się go podjęły.



Wywóz maszyn oraz wyposażenia tartaku rozpoczął się w poniedziałek, 10 grudnia.

FOT. STANISŁAW GAZDA

Inwestycja

miała być zakończona do połowy roku, a same działki przy ulicy Ujejskiego planowano przekazać wykonawcy - firmie Kobylarnia - blisko rok temu.

Decyzja mogła wydłużyć i tak już mocno opóźnione prace nad rozbudową trasy Uniwersyteckiej. Inwestycja miała być bowiem zakończona do połowy roku, a same działki przy ul. Ujejskiego miały zostać przekazane wykonawcy prac – firmie Kobylarnia – blisko rok

temu. Mogła, więc wojewoda zdecydował się ją zaskarżyć do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Jednocześnie zawniósł do ministra o wstrzymanie decyzji do czasu wyroku. Tyle że warszawski sąd pod koniec sierpnia odrzucił skargę, twierdząc, że wojewoda nie jest stroną postępowania, stąd „nie ma legitymacji procesowej” do jej wniesienia. Sprawa pozostaje jednak nierozstrzygnięta, gdyż wojewoda Bogdanowicz odwołał się do Naczelnego Sądu Administracyjnego. A ten nadal swoje postanowienia nie wydał. Co powoduje, że decyzja ministra pozostaje wstrzymana. I z tej furtki korzysta wojewoda w związku z egzekucją.

Pytanie – co jeżeli NSA podtrzyma decyzję resortu inwestycji? Pietrzak twierdzi, że dla niego będzie to z kolei furtka do złożenia

przeciwko wojewodzie doniesienia do prokuratury o przekroczenie uprawnień. Co ciekawe, nawet samo ministerstwo nie jest pewne swojej decyzji. Świadczy o tym fakt, że od początku roku nie odniosło się do zażaleń innych siedmiu byłych współwłaścicieli działek. – Jesteśmy zobowiązani podejmować wszelkie kroki w celu dokładnego wyjaśnienia sprawy – tłumaczy Zbigniew Przybysz z biura komunikacji Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju. Ale zaraz dodaje, że „przedwczesne wydanie pozostałych rozstrzygnięć” mogłoby doprowadzić do niejedności orzecznictwa. Kiedy – w przypadku, gdyby NSA jednak uchylił postanowienie ministra.

Krzysztof Pietrzak zapowiada, że nie będą to jedyne procesy, które wytoczy w nadchodzących miesiącach. Twierdzi, że w czasie wywozu

Wojewoda

nadal nie ujawnił kto dokonuje egzekucji terenu na Wzgórzu Wolności i na jaką kwotę opiewa umowa.

sprzętu i produktów tartaku zostało zniszczonych wiele maszyn. Kwota, której zamierza się domagać, rośnie z dnia na dzień. Obecnie ma wynosić nawet 1,7 miliona złotych. – Zniszczonych zostało przynajmniej pięćdziesiąt procent naszych maszyn. W białych rękawiczkach chciano nas zrujnować. Zabolalo nas to emocjonalnie i finansowo, ale się nie poddamy – zapowiada. Pietrzak, który przez wiele miesięcy o zanie dbania oskarżał głównie administrację prezydenta Rafała Bruskiego, teraz ostrze wymierza głównie w Bogdanowicza, jego urzędników oraz firmę wykonującą egzekucję (i jej podwykonawców).

Sama egzekucja – początkowo planowana na zaledwie trzy dni – trwa już od półtora tygodnia. Termin jej zakończenia jest stale przesuwany mimo kilkunastu organizowanych dziennych transportów. Część wyposażenia tartaku trafia do magazynów urzędu wojewódzkiego przy ulicy Przemysłowej, część – do Otorowa, gdzie działkę nabyła rodzina Pietrzaków i gdzie zamierza odtworzyć tartak. Sam Krzysztof Pietrzak twierdzi jednak, że część sprzętu zaginęła. Zarzuca wykonawcom, że ci nie przeprowadzili inwentaryzacji. – Procesy potrwają wiele lat. Ale ja jestem cierpliwy – zapowiada Pietrzak.

Po zakończeniu egzekucji działki przy ul. Ujejskiego mają zostać przekazane firmie Kobylarnia. Nowy termin zakończenia inwestycji ustalono na koniec marca, choć niewykluczone, że i on zostanie wydłużony. Wykonawca już teraz jednak domaga się dodatkowych pieniędzy za opóźnienia na placu budowy. Ile – tego nie chce ujawniać, ale nieoficjalnie mówi się, że w grę wchodzi już kwota siedmiocyfrowa.



Więcej informacji o budowie drugiego etapu trasy Uniwersyteckiej można znaleźć na portalu **Metropoliabydgoska.PL**.

SYLWESTER

Sebastian Torzewski
s.torzewski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @STorzewski

Polskie miasta masowo rezygnują ze strzelania fajerwerkami w sylwestra. Takie decyzje podjęto już wcześniej w m.in. Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Olsztynie, Chorzowie, gdzie odbędzie się Sylwestrowa Moc Przebojów Polsatu oraz w Białymstoku. Stolicy Dolnego Śląska i Podlasia już w ubiegłym roku dały przykład, zastępując petardy pokazem laserowym, co zostało dobrze przyjęte przez mieszkańców.

Odejdzie od fajerwerków spowodowane jest troską o zwierzęta, które z powodu hałasu spowodowanego fajerwerkami wpadają w popłoch. Dotyczy to zarówno zwierząt udomowionych jak i dzikich oraz przebywających w ogrodach zoologicznych. Bydgoszcz początkowo nie dołączała do inicjatywy, choć zachęcały do tego miejskie struktury Nowoczesnej, a także Partia Razem, która utworzyła w internecie petycję. – Nie strzelajmy w sylwestra, nie przyczyniamy się do strachu i cierpienia ludzi i zwierząt dla kilku minut zabawy! Fajerwerki mogą być z powodzeniem zastąpione innymi, równie spektakularnymi formami – czytamy w komunikacie.

Na początku grudnia wysłaliśmy maila do rzecznik prezydenta Bydgoszczy Marty Stachowiak, z pytaniem jak ratusz zapatruje się na pomysł sylwestra miejskiego bez fajerwerków. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi, ale w ubiegłą środę rano Rafał Bruski ogłosił, że Bydgoszcz dołącza do grona miast, w których 1 stycznia nie będzie hukowych pokazów. – Zrobiliśmy szybkie referendum wśród zaprzyjaźnionych psiaków i decyzja mogła być tylko jedna – napisał na swoim fanpage'u prezydent.

Z decyzji władz miasta zadowolona jest Izabella Szolginia, dyrektor bydgoskiego schroniska dla zwierząt i prezes kujawsko-pomorskiego oddziału OTOZ Animals. – Zwierzęta odczuwają ten wieczór tak jak my wybuch wojny. Dlatego cieszę się, z takiej decyzji władz miasta, bo ona daje dobry przykład innym – mówi, dodając, że kolejnym z działań, które nale-

Moda czy dobry przykład?

Miejska zabawa bez fajerwerków

Podczas imprezy sylwestrowej w Bydgoszczy nie będzie huku fajerwerków. Zamiast tego władze miasta zdecydowały się uświetnić ostatnią noc roku pokazem świetlnym. To wszystko dla dobra zwierząt.



Podczas miejskiego sylwestra zabraknie fajerwerków. Zamiast tego zaplanowany jest pokaz laserowy.

żałoby przeprowadzić jest uświadomienie dzieci w szkołach, co huk oznacza dla zwierząt, nie tylko psów i kotów, ale też zwierząt dzikich i gospodarskich.

Osoby niezgadające się z rezygnacją z fajerwerków tłumaczą, że zwierzętom na czas wystrzałów można podać środki uspokajające. Pytana o taką metodę Szolginia odpowiada krótko, pytaniem: A czy w trakcie wojny środki uspokajające załatwiają sprawę? Dla dobra zwierząt handel fajerwerkami powinien być zupełnie zakazany, ale to oczywiście jest za duży przemysł.

Decyzja ratusza oczywiście nie zabrania bydgoszczanom kupowania fajerwerków i świętowania

Zwierzęta odczuwają ten wieczór tak jak my wybuch wojny.

Izabella Szolginia
dyrektor bydgoskiego schroniska

z ich wykorzystaniem, a dotyczy jedynie miejskiej imprezy, która w tym roku odbędzie się na Mostowej i moście Sulimy-Kamińskiego. Zabawę rozpoczyna Jose Torres & Havana Dreams w asyście tancerzy Torres Salsa Group. Oprócz znanych utworów muzycznych w planach są też pokazy taneczne i animacje z publicznością, które będą miały wprowadzić bydgoszczan w klimat ulic Hawany.

Pierwsze minuty Nowego Roku powitamy zaś ze Stefano Terrazzino, który wystąpi wraz z zespołem w specjalnie przygotowanym na tę okazję projekcie muzyczno-tanecznym. Uczestnicy nocy sylwestrowej, oprócz zabawy przy gorących rytmach, będą mogli wziąć udział w nauce tańca, którą poprowadzą goście wieczoru. Oprawą muzyczną bydgoskiej nocy sylwestrowej zajmie się Dj Juanky. Zabawa rozpocznie się o godz. 21:30 i potrwa do 1:30.

BOŻE NARODZENIE

Świąteczną atmosferę czuć w centrum miasta już od 14 grudnia, gdy rozpoczął się jarmark na ul. Mostowej. W czwartek, oprócz stoisk, które będą czynne do 23 grudnia, bydgoszczan przyciągnie na plac Teatralny także miejska wigilia. Czekać na nich będzie świąteczny poczęstunek przygotowany przez bydgoski Caritas przy pomocy urzędu miasta i 1. Pomorskiej Brygady Logistycznej.

Oficjalne rozpoczęcie uroczystości zaplanowano na godz. 16:00 w amfiteatrze przy ul. Grodz-

Święty Mikołaj odwiedzi Bydgoszcz jeszcze przed Wigilią

W czwartek Bydgoszcz odwiedzi Święty Mikołaj z dalekiej Laponii. Podczas miejskiej wigilii spotka się z najmłodszymi mieszkańcami miasta.

kiej. Wówczas życzenia złożą prezydent Rafał Bruski, przewodnicząca rady miasta Monika Matowska i biskup Jan Tyrawa. Zaprezentują się również dzieci z chóru Camerata.

O godz. 17:00 pojawi się gość specjalny wigilii, czyli prawdziwy Święty Mikołaj, który przyjedzie do Bydgoszczy z Rovaniemi – miasta położonego kilka kilometrów od

północnego koła podbiegunowego. To właśnie tam funkcjonuje odwiedzana każdego roku przez wielu turystów wioska Świętego Mikołaja, w której działa m.in. jego biuro

i poczta gromadząca listy wysyłane przez dzieci przed świętami Bożego Narodzenia. Można tam również odwiedzić uwielbianego przez wszystkich pana w czerwonym stroju. W tym roku jednak wyjątkowo przyleci on Bydgoszczą. Z mieszkańcami spotka się na scenie przy amfiteatrze.

Oprócz tego, przy placu Teatralnym stanie też wioska eskimowska. Animatorzy zaproszą dzieci do wspólnej zabawy i gier. Będzie można zobaczyć psy zaprzęgowe i węgany. Na dzieci czekają mile niespodzianki.

ST

To, że ratusz planuje zlokalizować jarmark świąteczny w zupełnie innej lokalizacji niż dotychczas, wiedzieliśmy od października. Kluczowy moment w tym procesie wydarzył się jednak latem – dokładnie w sierpniu, kiedy to nowe stanowisko menedżera Starego Miasta i Śródmieścia objął Maciej Bakalarczyk. Społecznik, który od lat angażuje się w dyskusję na temat zmian w Bydgoszczy i działa na rzecz poprawy jakości miejskiej przestrzeni już na pierwszym spotkaniu z mediami wspominał o tym, że szuka nowego miejsca dla przedświątecznej atrakcji.

Dzięki zaangażowaniu Bakalarczyka bydgoski jarmark stał się – tak jak zapowiadał – naprawdę fajnym wydarzeniem. Menedżer Starego Miasta i Śródmieścia podkreślał, że od początku wierzył w lokalizację na Moście Staromiejskim, która spodobała się wielu wystawcom. Zainteresowanych otwarciem stoiska na jarmarku było trzy razy więcej niż miejsc. A niesamowita atmosfera podczas tegorocznej edycji sprawiła, że w przyszłym roku chętnych do wystawienia swoich wyrobów będzie jeszcze więcej.

Krytykowany przez wielu wydział promocji także spał się dobrze – moją uwagę zwróciło przede wszystkim odpowiednie informowanie o jarmarku w Internecie. Wydarzenie na Facebooku było regularnie aktualizowane o nowe posty, a urzędnicy – zwłaszcza pierwszego dnia jarmarku – byli na miejscu i dbali o każdy szczegół. To dobry prognostyk przed kolejnymi wydarzeniami – w przyszłym roku ratusz planuje obchody 20. rocznicy przystąpienia Polski do NATO, ponadto czeka nas otwarcie przebudowanej płyty Starego Rynku.

Kolejna edycja Bydgoskiego Jarmarku Świątecznego będzie na pewno bogatsza o nowych wystawców. Ale i trudniejsza, gdyż efekt nowości i świeżości minie. Poziom imprezy będzie łatwo utrzymać, jeżeli dopracuje się pewne szczegóły. Konieczne będzie inne rozstawienie stoisk, tak aby goście

Jarmark odniósł sukces

Trzeba go wykorzystać!

Bydgoski Jarmark Świąteczny w nowej lokalizacji – na ulicy Mostowej – zdobył zaufanie bydgoszczan i gości odwiedzających miasto. Spostrzeżenia aktywnych społeczników pomogły urzędowi miasta stworzyć wydarzenie, które wprowadziło do Bydgoszczy sporo świątecznej magii. Ale też pokazało, w jakim kierunku powinny iść kolejne decyzje magistratu.



Bydgoski Jarmark Świąteczny w tym roku odbywa się na ulicy Mostowej. Ofertę handlową uzupełniają liczne atrakcje.

FOT. ERYK DOMINICZAK

mogli zrobić zdjęcie „Przechodzącego przez rzekę”. Należy ustawić też więcej śmietników, ogrzewaczy i stolików, na których można spożyć jarmarczne specjały. Bramy powinny zostać usadowione tak, aby nie stały z boku ciągu pieszego, tylko wprowadzały gości w świat straganów. Ponadto przydadzą się nowe dekoracje świetlne i wypełnienie pustki w miejscu parkingów przy Mostowej. Są to elementy, które

poprawią bardzo dobry obraz jarmarku.

Nie wszyscy są jednak jarmarkowymi optymistami. Zdarzają się, co zrozumiałe, głosy krytyczne. To oznacza, że utrzymanie pozytywnej tendencji będzie wymagało otwarcia na kolejne potrzeby mieszkańców. Pamiętajmy jednak o odpowiedniej skali porównawczej – jesteśmy tylko „małym Berlinem”. Warto inspirować się tym, co można

spotkać na jarmarkach w wielkich europejskich stolicach czy dużych miastach w Polsce, ale bydgoski jarmark naturalnie jest mniejszy. Wydarzenie ma jednak unikalny wyróżnik – jako jedyne w Polsce odbywa się na moście.

Jednak kluczowym elementem wykorzystania „efektu jarmarku” nie będą zmiany podczas przyszłorocznej edycji. Wydarzenie pokazało mieszkańcom, jak ważną rolę pełni

ulica Mostowa. W niedługim czasie powinna stać się ona deptakiem na całej długości. To, wraz z uspokojeniem ruchu na ulicy Focha połączy Śródmieście ze Starym Miastem. Te części Bydgoszczy posiadają ogromny potencjał, ale ich różnorodność obecnie nie jest należycie wykorzystywana. Synergia dwóch najpiękniejszych obszarów miasta będzie możliwa, jeśli, po pierwsze – powstaną wysokiej jakości ciągi piesze (także przy Operze Nova), a po drugie – wykorzystany zostanie potencjał nowych inwestycji w tym rejonie. A tych w najbliższych latach będzie bardzo dużo.

Na Gdańskiej 5, w miejscu dawnej księgarni „Współczesnej”, otwarto Bydgoskie Centrum Organizacji Pozarządowych. Naprzeciw trwa remont budynku Muzeum Okręgowego, a tuż obok w najbliższych miesiącach rozpocznie się reaktywacja „Pomorzanina”. Nowych mieszkańców do ścisłego centrum sprowadzi przygotowywana inwestycja bydgoskiego dewelopera AWZ, który zakupił teren po Befanie, a także nowy projekt na kompleks mieszkaniowy na działce po „Jutrzence”. Jak się dowiadujemy, zabudową terenu przy ulicy Garbary zajęła się ceniona w Bydgoszczy pracownia architektoniczna – na szczęście w tak eksponowanym miejscu nie zostaną zrealizowane wcześniej prezentowane wizje. Jedynym problemem pozostaje dawna „Drukarnia” – nowych najemców obiektu wciąż nie widać.

Na mapie Starego Miasta i Śródmieścia jest wiele punktów, które wystarczy tylko – jak w łamigłówkach dla dzieci – połączyć. Nie tylko komunikacyjnie, ale przede wszystkim – ideowo. Tak jak jarmark na Mostowej współpracuje z Frymarkiem i napędza ruch lokalom na Starówce, tak handel i gastronomia w obu częściach centrum Bydgoszczy będzie współpracować wiosną. 7 kwietnia ruszy bowiem projekt Drugiej Niedzieli Handlowej. Trzeba podkreślić, że Stare Miasto i Śródmieście to virtualne centrum handlowe, którego potencjał bije na głowę pozostałe centra w mieście. Sukces Bydgoskiego Jarmarku Świątecznego może go obudzić i przekonać bydgoszczan, że puste witryny sklepów mogą niebawem się zapełnić i że żyją w fajnym mieście!



Pr  natura

Pełnych ciepła, spokoju i radości świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności i sukcesów w 2019 roku
życzą Zarząd i Pracownicy
Międzygminnego Kompleksu Unieszkodliwiania Odpadów
ProNatura Sp. z o.o. w Bydgoszczy

POLITYKA

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

Przyszłoroczne dochody i wydatki budżetu województwa założono na poziomie 1,1 miliarda złotych, z czego pół miliarda ma trafić na inwestycje. Analiza budżetu wskazuje, że na działania wpływające na podniesienie poziomu życia oraz rozwoju Bydgoszczy i okolic przyznano jednak niewielkie środki. 150 tysięcy złotych ma zostać przeznaczonych na opracowanie dokumentacji STEŚ dla połączenia Bydgoszczy z węzłem dróg S5 i S10 w Białych Błotach. Zmniejszyło się też wsparcie marszałka dla rozbudowy kampusu Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego. Zamiast zapowiadanych 11 milionów złotych, przez 3 lata ucelnia ma otrzymać łącznie 9,1 miliona złotych.

Milion złotych z środków własnych województwa – tyle samo co z środków miejskich – trafi na przygotowanie do rozbudowy Opery Nova o IV krąg wraz z infrastrukturą parkingową. 2,2 miliona ma trafić na kontynuację zakupu instrumentów dla Filharmonii Pomorskiej – w uchwale zapisano też 1,7 miliona na przygotowanie projektu jej rozbudowy. 18 milionów będzie kosztowało uruchomienie promu pomiędzy Solcem Kujawskim a Czarnowem.

Radni PO i PSL – koalicji rządzącej województwem – nie mieli większych uwag odnośnie dokumentu podczas trwania sesji. Uczynił to przedstawiciel opozycji – przewodniczący klubu PiS Michał Krzemkowski, który podkreślił, że w budżecie nie znalazły się pieniądze na rewitalizację linii kolejowych, transport rzeczny, port multimodalny w Emilianowie czy terminal cargo w Porcie Lotniczym Bydgoszcz.

– Budżet na 2019, mimo że rekordowy, jest efektem skumulowania inwestycji z RPO niezrealizowanych w latach poprzednich. Jest w nim zawarte to, co jest konieczne. Tam, gdzie można dokonać działań progresywnych, nie dzieje się prawie nic wyjątkowego. A dynamiczne działania są nie-

Budżet województwa przyjęty

Bydgoszcz otrzyma niewiele

17 grudnia sejmik województwa uchwalił budżet województwa kujawsko-pomorskiego na 2019 rok. Mimo że urząd marszałkowski podkreśla, że jest on rekordowy, nie ma w nim zbyt wielu środków na inwestycje w Bydgoszczy. O dodatkowe pieniądze z Torunia zamierza walczyć prezydent Rafał Bruski.



W 2019 rok urząd marszałkowski przeznaczy milion złotych na przygotowanie rozbudowy Opery Nova. To jedna z niewielu inwestycji w Bydgoszczy, która może liczyć na wsparcie z Torunia.

W budżecie

województwa na 2019 rok nie znalazły się pieniądze na rewitalizację linii kolejowych, transport rzeczny, port multimodalny w Emilianowie czy terminal cargo w Porcie Lotniczym Bydgoszcz.

zbędne, by poprawić sytuację województwa – mówił bydgoski radny. Przedstawiciel PiS wyliczał, że rankingi pokazują słabnącą pozycję województwa, które jego zdaniem może konkurować jedynie z obszarami na ścianie wschodniej.

Prezydent Rafał Bruski chce jednak uzyskać od marszałka województwa dodatkowe środki na inwestycje kulturalne w Bydgoszczy. Powołał się na „grudziądzki precedens”, czyli uchwałę przyjętą przez radnych województwa dotyczącą wsparcia z budżetu województwa modernizacji sali widowiskowej i sceny teatru z zapleczem w Centrum Kultury Teatr w Grudziądzu. Pomoc ma charakter dotacji celowej w wysokości 4,5 miliona złotych.

Bruski zadeklarował podczas wtorkowej konferencji prasowej, że złoży wniosek o adekwatną pomoc dla Bydgoszczy w kwocie wynikającej z proporcji liczby mieszkańców. Ma ona wynieść około 16,5 miliona złotych. W ten sposób chce on uzyskać wsparcie na remont Teatru Kameralnego. – Poproszę także, aby pod moim wnioskiem podpisali się pozostali bydgoscy radni wojewódzcy. Dla mnie będzie to test skuteczności działania reprezentującego Bydgoszcz wicemarszałka Zbigniewa Ostrowskiego – stwierdził prezydent.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia pełnych wiary, nadziei i miłości.

W Nowym 2019 roku realizacji wszystkich dobrych planów.

Z wyrazami szacunku

poseł Piotr Król



Stanisław Gazda
s.gazda@metropoliabydgoska.pl

Na co dzień są Moto DawcamiUśmiechu. Przed świętami stają się bądź to MotoMikołajami, bądź to MotoZającami. Nie jest ważny strój – ważne, by dawać radość i pomoc innym. Z nieodłącznym uśmiechem. „Uśmiechem zmieniaj świat i nie pozwól, by świat zmienił twój uśmiech”. Te słowa ma wytatuowane na swoim przedramieniu

Każda udana akcja „nakręca” nas do robienia następnej.

Agnieszka Król
koordynatorka Moto
DawcówUśmiechu

Agnieszka „Królowa” Król – koordynatorka Moto DawcówUśmiechu. A wszyscy oni mają je w sercach oraz umysłach i traktują jako motto swojej działalności.

Przed świętami, już na przełomie września i października, zawiązuje się i rejestruje komitet społeczny MotoMikołaje Bydgoszcz. Zbiórki darów i pieniędzy oraz licytacje są więc w pełni legalne. Z każdej złotówki, z każdego daru się rozliczają, więc darczyńcy nie muszą obawiać się o to, że ich hojność zostanie narażona.

Motomikołajów tworzą motocykliści. Ale MotoMikołajem może być każdy, kto ma w sobie chęć niesienia pomocy. Niezależnie, czy posiada quada, rower czy nie ma żadnego pojazdu. Może nim być firma, osoba prywatna, klasa, cała szkoła, przedszkole. Coraz częściej są nimi ci, którzy kiedyś otrzymali pomoc od Moto DawcówUśmiechu. Tak jak Michał, który jest z nimi od kiedy był dzieckiem, gdy spalił się jego rodzinny dom. Albo małe Patryczek wraz z rodzicami, który co roku musi mieć zmienianą protezę amputowanej nóżki. To dla niego trwa nieustanna zbiórka nakrętek.

Moto DawcyUśmiechu mówią o sobie, że są grupą pozytywnie zakręconych motocyklistów, którzy łączą pasję z pomocą innym. Kto choć chwilę przeżywa w ich otoczeniu, od razu dostrzega, że to są ludzie pozytywnie nastawieni do życia. Siebie wzajem-

Z sercami pod kaskami

Bydgoscy motocykliści zdjęli swoje kaski, napełnili po brzegi cukierkami i rozdawali je na Starym Rynku dzieciom. Tak to się wszystko zaczęło. Już od dwudziestu lat grupa pozytywnie zakręconych motocyklistów łączy pasję z pomocą innym.



MotoMikołaje od lat niosą pomoc potrzebującym. Podczas ostatniego finału akcji zbierali kilkadziesiąt tysięcy złotych.

nie traktują jak członków rodziny. Jeden z nich powiedział, że oni pod kaskami mają dobre serca, a w sercach, tych, dla których niosą pomoc. Nigdy nie mówią, że czegoś nie da się zrobić. Gdy pada hasło „ruszamy na akcję” – potrafią się błyskawicznie skrzyknąć i stawiać w wyznaczonym czasie i miejscu.

Mateusz z Pruszcza Gdańskiego, od kilkunastu lat cierpiący na dystrofię mięśniową, napisał do nich, że bardzo interesuje się motocyklami i chciałby ich poznać. Wsiadli na swoje mechaniczne rumaki i przejechali 150 km, żeby zawieźć mu tort. Chłopiec nie mógł ani powiedzieć, ani pokazać, co wtedy czuł. Nawet najwięksi twardziele z motocyklowej braci mieli łzy w oczach, widząc go uszczęśliwionego.

Dla Szymona z Otwocka, chłopca cierpiącego na raka oka, spontanicznie zorganizowali pierw-

szy w Polsce charytatywny przejazd motocyklowy. Wyruszyli z Bydgoszczy w sile sześciu motocyklistów. Po drodze przyłączali się do nich inni. Gdy dotarli na miejsce, było ich już kilkuset. Prezydent i mieszkańcy Otwocka powitali ich jak bohaterów, rycerzy na białych koniach wracających ze zwycięskiej bitwy. Rzecz jasna nie przyjechali z pustymi rękoma. Zatrzymywali się w mijanych miastach i prowadzili zbiórki pieniędzy. Udało się im zebrać 24 tysiące złotych.

Z otwartymi sercami i nieodłącznym uśmiechem zareagowali też na list dziewczyny z Płocka, której brat, przykuty do inwalidzkiego wózka z powodu porażenia mózgowego, ale od zawsze chcący jeździć na motocyklu, niezmiennie cieszyłby się z odwiedzin motocyklistów. „Królowa” poprosiła, by kilku płockich MotoMikołajów

pojechalo do chłopca. Nie trudno wyobrazić sobie zdziwienia i radości matki i jej chorego syna, gdy pod ich dom zajechało trzysta motocykli. „Królowo złota, coś ty narobiła!” – wołała do słuchawki, dzwoniąc do Agnieszki Król mama chłopca. „Nigdy dotąd nie widziałam takiego uśmiechu na twarzy mojego syna!”. Jakiś czas po akcji płockich kolegów, Moto DawcyUśmiechu z Bydgoszczy również odwiedzili w Płocku chorego chłopca.

– Każda udana akcja nakręca nas do robienia następnej – mówi „Królowa”. Gdyby jeszcze mogli mieć, w ramach użyczenia, jakiś dach nad głową, na przykład niewykorzystywany budynek gospodarczy, gdzie mogliby się spotykać, spokojnie omawiać plany działania, przygotowywać paczki, przechowywać dary – łatwiej byłoby im organizować kolejne akcje.

Kilka dni wystarczyło Moto DawcomUśmiechu by rozkręcić akcję dla pogorzalców z ul. Świętej Trójcy w Bydgoszczy, którym ogień strawił kamienicę. Ludzie zostali bez dachu nad głową, ale nie bez pomocy. Moto DawcyUśmiechu skorzystali z obecności wielu osób podczas otwarcia Torbydu oraz uczestnictwa w Marszu Trzech Króli. Stanęli z puszkami, które szybko się zapełniły.

Przykładów udzielanego przez nich wsparcia jest całe mnóstwo. Jedną z dziewcząt z tej grupy wyliczyła, że w ciągu ostatnich trzech lat takich poważniejszych akcji było prawie pięćdziesiąt.

Bydgoszczanie widząc zaangażowanie, bezinteresowność, wysiłek, ale i radość wkładane przez Moto DawcówUśmiechu w zebranie każdej złotówki, nie trzymają swojej hojności na uwięzi. Także w wielu instytucjach, firmach, szkołach, urzędach, zakładach pracy czy sklepach – gdy pojawiają się tam Moto DawcyUśmiechu, prosząc o sponsoring, wsparcie materialne lub rzeczowe, coraz rzadziej słyszą: „nie”.

Na długo przed ogłoszeniem kolejnych zbiórek tworzona jest lista przedmiotów, które złożą się na paczki dla dzieci oraz sprzęt medyczny i inne potrzebne rzeczy w szpitalach. Podopiecznymi MotoMikołajów są m.in. pacjenci Kliniki Psychiatrii Dzieci i Młodzieży w Szpitalu Uniwersyteckim. W niej bardzo przydałyby się: Skale Objawowe Zaburzeń Lękowych, Skale Inteligencji i Rozwoju, wielowymiarowy kwestionariusz samooceny, tablica-test Rorschacha i scenotest. Wszystko to kosztowałoby 11 tysięcy złotych. I na to właśnie MotoMikołaje zbierali „kasiorkę”. Potrzeb tam jest więcej. Marzeniem jest na przykład piekarnik przenośny, który byłby wykorzystywany do zajęć terapeutycznych. Młodzież pod opieką terapeutów mogłaby podjąć próby pieczenia np. ciasteczek. Miałoby to ogromne znaczenie w procesie leczenia.

Ubiegłoroczna akcja MotoMikołajów zaowocowała zebraniem pieniędzy oraz darów na łączną kwotę 60 tysięcy złotych. W tym roku finał odbywał się na placu Wolności, a o zabawę zadbały animatorki z VII LO. W jego trakcie „Królowa” zakomunikowała: – Idziemy w dobrym kierunku, na ten moment zbliżamy się do pięćdziesięciu tysięcy złotych, a są przecież także dary, słodycze, artykuły piśmiennicze, zabawki, gry. Dziś też zbieramy do puszek, wiem że w szkołach trwają zbiórki. Mamy już zrobione 350 paczek, sprzęt medyczny dla dwóch bydgoskich szpitali oraz dla trójki potrzebujących go dzieci, więc uważam, że jest dobrze.



GAGO

Gwarancja
dobrej jakości!

Miła i profesjonalna
obsługa!

Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 33, tel. 602 185 612
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 8:00-18:00 sob.: 8:00-15:00
Zapraszamy!



KULTURA

Eryk Dominiczak

e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: ErykDominiczak

Osobom na bieżąco śledzącym dotychczasowe losy planowanej modernizacji bydgoskiej opery wspomniana WAPA jest dobrze znana. To właśnie trójmiejska pracownia przygotowała jej wizualizacje po rozbudowie o czwarty krąg. Przypomnijmy, że koncepcja nawiązuje do oryginalnego projektu autorstwa gdańskiego architekta, zmarłego w 2013 roku prof. Józefa Chmiela, z którym na początku lat 70. zaczął w tym zakresie współpracować Andrzej Prusiewicz, wówczas świeżo upieczony absolwent, a obecnie wykładowca Politechniki Gdańskiej. Z uwagi na ograniczenia finansowe oraz dostępność materiałów budowa nowego gmachu opery (okrojonego do trzech kręgów) trwała ponad trzy dekady – rozpoczęła się w 1973 roku, a zakończyła oficjalnie dopiero w roku 2006.

W rozstrzygniętym przez władze opery przetargu Krzysztof Kozłowski jako jedyny zgłosił swój akces do wykonania dokumentacji projektowej. Za realizację zaproponował kwotę 2,2 miliona złotych netto, za nadzór autorski (również objęty postępowaniem) – 167 tys. zł. Zgodnie z deklaracją podpisaną w czerwcu br. w kosztach zarówno projektu, jak i budowy czwartego kręgu mają partycypować: urząd marszałkowski oraz miasto Bydgoszcz. Pieniądze na

ten pierwszy zostały już zabezpieczone w budżetach obu samorządów.

Pracownia WAPA zadeklarowała, że prace nad projektem zakończy przed końcem 2019 roku. Według słów Piotra Całbeckiego z połowy roku cała inwestycja mogłaby zakończyć się „w ciągu trzech lat”, czyli do końca 2021 roku. Koszt rozbudowy opery szacowany jest nawet na około 80 mln zł (uwzględnia budowę parkingu podziemnego), choć może ulec zmianom z uwagi na spory wzrost cen na rynku budowlanym.

Niewykluczone jest, że pierwotne założenia uwzględnione w wizualizacjach czwartego kręgu ulegną zmianie. Chęć wprowadzenia poprawek zapowiedziała między innymi działająca przy prezydencie Rafale Bruskim rada ds. estetyki. Kontro-



W czerwcu podpisano porozumienie w sprawie wspólnego pokrycia przez miasto Bydgoszcz i województwo kosztów przygotowania dokumentacji technicznej oraz kosztów budowy czwartego kręgu Opery Nova.

Projekt czwartego kręgu Opery Nova będzie gotowy za rok

Wybrano wykonawcę

Krzysztof Kozłowski, architekt z Sopotu, właściciel pracowni WAPA, wykona dokumentację projektową rozbudowy Opery Nova o czwarty krąg. Był jedynym oferentem, który stanął do przetargu.

80 mln zł

ma kosztować rozbudowa. Kwota może ulec zmianie ze względu na wzrost cen na rynku budowlanym.

wersje budził między innymi łącznik nowej budowli z istniejącymi budynkami, a także przeszklona klatka schodowa, której koncepcja burzyła kształt kręgu. Zmianom miałyby ulec ponadto wjazd na wspomniany parking i zagospodarowanie terenu przed dodatkowym kręgiem.

Czwarty krąg Opery Nova miał służyć w dużej mierze na potrzeby festiwalu Camerimage. Jego przyszłość w Bydgoszczy stoi jednak pod znakiem zapytania. Rok temu dyrektor festiwalu Marek Żydowicz podpisał bowiem wspólnie z prezydentem Torunia Michałem Zaleskim oraz wicepremierem i ministrem kultury Piotrem Glińskim list intencyjny w sprawie budowy w grodzie Kopernika centrum kongresowego. W konsekwencji rada miasta, z inicjatywy prezydenta Bruskiego, zmniejszyła wsparcie dla tegorocznej edycji festiwalu z 2,5 mln zł do 500 tys. zł. Podczas gali zamykającej listopadową imprezę Żydowicz zapowiedział, że to koniec Camerimage w mieście nad Brdą. Tyle że w tej kwestii nadal mogą nastąpić zmiany.

R E K L A M A



**Łączymy się serdecznymi myślami i życzeniami
w czasie przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia
oraz powitania Nowego Roku.**

**Niech spełniają się pragnienia naszych serc,
umacnia wiara, nadzieja i międzyludzka więź.**

Przewodnicząca Rady Miasta Bydgoszczy

Monika Matowska

Prezydent Bydgoszczy

Rafał Bruski

INWESTYCJE

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @błazej_bdg

W ramach konsultacji mieszkańcy mogli wnieść swoje uwagi do koncepcji zagospodarowania terenów przy Brdzie, nieopodal ulicy Królowej Jadwigi. Według przygotowanej wizji wzdłuż bulwarów mają powstać cztery strefy rekreacji. W pierwszej ulokowane będą dwa baseny pływackie, budynek szatni i punkt gastronomiczny. Następna strefa będzie przeznaczona na rekreację wodną – znajdują się tam basen dla dzieci do 5. roku życia, teren z wodotryskami, zjeżdżalnie i rwąca rzeka. Kolejna będzie strefa relaksu (plaża, boisko do siatkówki plażowej, natryski schładzające, oczyszczające i punkty gastronomiczne). Ostatnią strefę przeznaczono na rekreację ruchową, czyli park do parkouru, park linowy dla dzieci, plac zabaw i urządzenia do jogi i fitness..

– Kluczowym celem koncepcji była jak największa różnorodność rekreacji, z dominującą funkcją wody – powiedział podczas niedawnej konferencji prasowej zastępca prezydenta Michał Sztybel, który przyznał, że miasto zdecydowało się na taką formę konsultacji, by ich uczestnicy mogli odnieść się do przykładowych rozwiązań. – Lepiej na tym etapie inwestycji pokazać to, co jest i ewentualnie przyjmować uwagi, bo tutaj nie mamy formu-



Aktualnie firma Alstal prowadzi prace przy fundamentach nowego basenu krytego.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MIASTA BYDGOSZCZY

Jak będą wyglądać baseny otwarte przy Astorii?

Ratusz uwzględnił uwagi mieszkańców

Znamy wyniki konsultacji społecznych w sprawie kompleksu basenów otwartych, które powstaną przy nowym basenie olimpijskim Astoria. Jeśli perspektywy finansowe będą pomyślne, prace nad zagospodarowaniem nadbrzeżnego terenu rozpoczną się w 2020 roku.

ły głosowania, tylko poszukiwania rzeczy, które mogą być ciekawe z punktu widzenia mieszkańców, a które nam nie przyszły do głowy na etapie przygotowania koncepcji – zaznaczył.

W trakcie konsultacji zgłoszono 207 wniosków – część z nich była jednak podobna do siebie, stąd też ostateczna liczba rozpatrzonych uwag wynosi 83. Urzędnicy uwzględnią 58 zgłoszonych pomysłów, a także częściowo 9 wniosków. Zgodnie z sugestiami, w strefie rekreacji wodnej powstaną większe zjeżdżalnie, które pomieszczą i dziecko, i rodziców, a także zjeżdżalnie pontonowe. Basen pływacki o wymiarach 15x15 planuje się wyposażać w jacuzzi. Woda w basenach będzie oczywiście podgrzewana.

Kompleks basenów otwartych objęty zostanie całorocznym oświetleniem. O bezpieczeństwo mieszkańców będzie dbał system monitoringu. Warto też wspomnieć, że wejście na teren stref rekreacji będzie możliwe także od strony bulwarów nad Brdą. Nowy kompleks będzie też wyposażony w specjalny wyróżnik – zgodnie z sugestiami mieszkańców na terenie stref rekreacji powstanie fontanna w kształcie delfinów, które były symbolem dawnych basenów.

Wstęp na kompleks będzie płatny. Budowa stref basenów i rekreacji miałaby potrwać około dwóch lat. Na razie ciężko oszacować, ile miejskich pieniędzy pochłonie nowa atrakcja.

R E K L A M A



Gdy za oknem spada temperatura
u nas spadają ceny

Pobyty lecznicze w inowrocławskim Uzdrawisku

6 dni w cenie 5*
12 dni w cenie 10*

Oferujemy:

- zakwaterowanie**
- pełne wyżywienie
- konsultację lekarską
- 4 zabiegi dziennie
- seanse w Grocie Solnej

* promocja obowiązuje od 02.01.2019 do 28.02.2019
** pobyt w Willi „Ostoja” lub „As” w Inowrocławiu



tel. 52 35 63 101, 519 338 591, 52 35 63 283

e-mail: medicalspa@solanki.pl

www.solanki.pl

KOMUNIKACJA

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

W ostatnich dniach na bydgoskich drogach doszło do kilku potrąceń – szczególnej ostrożności zabrakło w Fordonie, na Miedzyniu oraz Kapuścińskich. Część wypadków miała miejsce w późnych godzinach popołudniowych albo wieczorami, co po raz kolejny wzbudziło dyskusję na temat jakości ulicznego oświetlenia w Bydgoszczy.

Na terenie miasta jest wiele miejsc, w których przydrożne latarnie nie działają. Przykładowo w Fordonie – zmorą dla pieszych są przygasające lampy przy przystanku Korfantego/Prejsa, a także zepsute latarnie na ulicy Twardzickiego w pobliżu Góry Szybowników. Mieszkańcy zgłaszają te miejsca do ZDMiKP i oczekują na reakcję.

Poza kwestią awarii oświetlenia warto też rozważyć pomysł, który od tego roku funkcjonuje we Wrocławiu. Z inicjatywy tamtejszego oficera pieszego Tomasza Stefanickiego oraz działaczy z Akcji Miasto odbyła się duża akcja przestawiania zegarów sterujących oświetleniem ulicznym. Od początku października latarnie uliczne w stolicy Dolnego Śląska włączają się 10 minut wcześniej i wyłączają 10 minut później niż w poprzednich latach.

Czy podobne rozwiązanie może za funkcjonować w Bydgoszczy? Na



Zimą szybciej robi się ciemno, więc kierowcy muszą zachowywać szczególną ostrożność na ulicach.

Więcej światła na ulicach

Czy zimą lampy mogą włączać się szybciej?

Grudzień to miesiąc najkrótszych dni w roku. Ciemność zapada szybko, a zazwyczaj pochmurna pogoda powoduje, że już wczesnym popołudniem na dworze jest „szaro”. Czy można więc poprawić bezpieczeństwo wszystkich użytkowników ruchu drogowego, włączając oświetlenie odpowiednio wcześniej?

początek spytaliśmy rzeczników Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej i Enei Operator – jednostek odpowiedzialnych za oświetlenie uliczne – o to, na jakiej zasadzie uruchamiane są latarnie.

– Pracą oświetlenia stanowiącego własności Enei Oświetlenie na terenie Bydgoszczy steruje system radiowy, który uruchamiany jest impulsem z czułej fotokomórki, reagującej na aktualny stan

zachmurzenia – przekazała nam Elżbieta Darol-Matuszewska, rzecznik prasowy Enea Oświetlenie.

– Oświetlenie uliczne jest włączane i wyłączane przez elektronikę na podstawie czasu zegara centralnego.

Od początku

października latarnie uliczne we Wrocławiu włączają się 10 minut wcześniej i wyłączają 10 minut później niż w poprzednich latach.

Przywołany zaś daje impuls w oparciu o dane o astronomicznych wschodach i zachodach słońca. W efekcie oświetlenie szybciej zapala się we wschodniej części miasta niż w zachodniej i odwrotnie – tłumaczy Krzysztof Kosiedowski, rzecznik ZDMiKP.

Czy przyspieszenie czasu włączenia i opóźnienie wyłączenia lamp jest możliwe? Zdaniem rzecznika Enei Oświetlenie, nie ma ku temu żadnych przeciwwskazań, ale... – Wymagałoby to zgody Miasta, z którym mamy podpisaną umowę w zakresie eksploatacji oświetlenia oraz zwiększenia kosztów zużycia energii elektrycznej na potrzeby oświetlenia – tłumaczy Darol-Matuszewska. A to, przy rosnących cenach prądu, może być trudne.

Warto dodać, że dzięki aktywności Stowarzyszenia Społeczny Rzecznik Pieszych udało się rozpocząć program doświetlenia przejść dla pieszych – w tym roku dodatkowe lampy zamontowano w 13 miejscach, a w przyszłym roku planowane są kolejne inwestycje.

R E K L A M A



Niech nadchodzące Święta
przyniosą Państwu wiele szczęścia,
wiary i nadziei, a pomyślność nie opuszcza Was
przez każdy dzień Nowego 2019 Roku.

Janusz Zemke

Poseł do Parlamentu Europejskiego



R E K L A M A

Spokoju i radości w ten świąteczny czas,
abyśmy z nową nadzieją weszli w 2019 rok

życzy
Piotr Malich



 /piotr.malich

 @piotrmalich



Damian Maśliński podczas grudniowych europejskich kwalifikacji do Arnold Classic XPC World 2019 pobił rekord życiowy w przysiadzie, uzyskując rezultat 305 kilogramów.

Człowiek z żelazem

Sukces w sporcie ma zawsze swoją wagę. U Damiana Maślińskiego trzeba ją liczyć w dziesiątkach ton.

SYLWETKI

Eryk Dominiczak
e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @ErykDominiczak

Na początku grudnia 23-latek z Bydgoszczy dzieliło od Arnolda Schwarzeneggera stosunkowo niewiele. Precyzując – jakieś 355. Ale nie kilogramów, tylko kilometrów. W czasie gdy ikona kulturystyki, aktor („Niedosyt”, „Conan Barbarzyńca”, „Terminator”, „Pamięć absolutna”, „Prawdziwe kłamstwa”, „Niezniszczalni”) i były gubernator Kalifornii w jednym prowadził ożywione dyskusje podczas szczytu klimatycznego w Katowicach, Maśliński brał udział w zawodach International Polish

Cup XPC (Xtreme Powerlifting Coalition, jedna z federacji trójboju siłowego). Zawody w Siedlcach to oficjalne europejskie eliminacje do zawodów Arnold Classic XPC World, które firmuje – tak, tak, to nie przypadek – swoim imieniem właśnie Schwarzenegger. I które odbędą się w przyszłym roku w Stanach Zjednoczonych, w Columbus w stanie Ohio. 7200 kilometrów od Bydgoszczy.

PRZYSIAD

Pięciu mężczyzn stoi dookoła maszyny, na której zawieszona jest sztanga. A na niej – dziesięć 25-kilogramowych obciążeń plus pomniejsze. I zaciski – dodatkowe 5 kilogramów. Razem – bagatela – 305 kilogramów. Moż-

na przysiąść z wrażenia. I Damian Maśliński zaraz przysiądzie (zgięcie w kolanie obowiązkowo poniżej 90 stopni!), ale też wyprostuje się z tą sztangą ważącą ponad ćwierć tony. Pobije w ten sposób rekord życiowy w przysiadzie (squat), jednej z konkurencji trójbój siłowego. – Z takim wynikiem można się już chwalić na świecie – mówi jeszcze przed próbą spiker. Już po próbie Maśliński może otrzepać ręce. I zacząć się chwalić.

Zawody w Siedlcach były jego ósmymi w tym roku. Skuteczność ma stuprocentową – z każdych przywoził zwycięstwo. – Ten rok mam wyjątkowo intensywny pod względem startów – przyznaje 23-latek. Biorąc pod uwagę, że przygotowania do każdego z nich powinny – jak sam mówi – trwać od ośmiu do dwunastu tygodni, jego tegoroczny kalendarz wypełniły dwie pory roku – okres przedstartowy i startowy. Ale koniec wieńczy dzieło – ostatnia wygrana w tym roku to przepustka do wspomnianych zawodów Arnold Classic XPC World. – Jeszcze niedawno nie spodziewałbym się, że dostanę na nie kwalifikację. Dla mnie to spełnienie jednego z marzeń – nie ukrywa Maśliński.

Przygodę z ciężarami rozpoczął jako nastolatek. – Zaczęło się standardowo, jakaś garażowa siłownia u znajomego, grupa kolegów. Chciałem zmienić swoją sylwetkę, ważyłem może z 50 kilogramów (przy wzroście 170 centymetrów – dod. red.). Koledzy się wykruszali, a ja zostałem – opowiada Damian. Interesował się też kulturystyką, chciał nawet zaangażować się w nią mocniej, ale... – Wtedy zetknąłem się z trójbójem. I tak już zostało – wspomina.

Treningi wypełniły więc przysiady, serie wyciskania i martwe ciągi. Przysiad, wyprost, przysiad. Setki kilogramów, później tony, dziesiątki ton żelaza dźwigane na każdych zajęciach. I hurtowe ilości kostek magnezyj.

WYCISKANIE

– Po około trzech latach treningów zauważyłem, że mam predyspozycję do siły. Szczególnie w nogach. Miałem osiemnaście lat, robiłem przysiady ze 180 kilogramami – wylicza Damian. Trzy lata temu padł pomysł, żeby jechać na zawody i sprawdzić się z innymi. – Pomyślałem – co mi szkodzi. Może uda się wywalczyć jakieś trofeum, jakąś statuetkę. Spróbuję – mówi Maśliński.

Debiut miał nastąpić podczas mistrzostw Polski do lat 20 w Kielcach. Ale zanim Damian mógł zacząć coś wyciskać, musiał się gdzieś... wcisnąć. A konkretnie – do jakiegoś klubu. – Nie było to łatwe, bo nigdy wcześniej do żadnego nie należałem. Pomocną dłoń podał mi wtedy Piotr Pawyza z KS Team Wrocław i to barwy tego klubu reprezentuję do dziś – zaznacza Damian.

Start w Kielcach zakończył się sukcesem – złotym medalem i rekordem Polski poprawionym o piętnaście kilogramów. – Wszyscy byli

w szoku, bo byłem nikomu nieznanym. Sam w trakcie zawodów czułem dziwnie – miałem słabą technikę, byłem sam, a obok zawodnicy ze sztabem trenerów. Trząsłem się, z perspektywy czasu moje podejścia były wykonywane byle jak. Ale przyjechałem i wygrałem – wspomina Damian.

Od tego czasu półka z trofeami wypełniła się nagrodami z zawodów krajowych oraz zagranicznych. W tym – trzema tytułami mistrza Polski IPF (International Powerlifting Federation), federacji założonej na początku lat 70. XX wieku i mającej swoją siedzibę w Luksemburgu. To najbardziej prestiżowa organizacja w świecie trójbój siłowego, która wprowadziła go na World Games, czyli igrzyska sportów nieolimpijskich (ostatnia edycja odbyła się w ubiegłym roku we Wrocławiu). IPF zrzesza obecnie federacje z ponad stu krajów na wszystkich kontynentach, w tym Polski Związek Kulturystryki, Fitness i Trójbój Siłowego.

MARTWY CIĄG

– Intensywne treningi i bogaty kalendarz startów, zwłaszcza zakończonych zwycięstwami, dają olbrzymią satysfakcję – mówi Maśliński. Ale potrafią też boleć. Urazy, kontuzje i przeciążenia są

Damian Maśliński poszukuje sponsorów, którzy umożliwią mu wyjazd na zawody Arnold Classic XPC World 2019. W tym celu można kontaktować się z prezesem Polskiego Stowarzyszenia Kulturystryki, Fitness i Trójbój Siłowego Arturem Kozłowskim (nr telefonu 602-716-523).

wpisane w sporty siłowe. Nie omijają w zasadzie nikogo. Także Damiana. W ostatnich tygodniach zmagając się w sumie nadal zmagając się z naciąganiem mięśnia dwugłowego uda. – Gdybym go zerwał, pewnie musiałbym na długi czas zrezygnować z treningów – przyznaje.

Z kontuzjami jest też tak, że niby nigdy nie ma na nie dobrego momen-

nawet drugiego dnia na antybiotyku ciągnęło mnie na siłownię. Teraz wiem, że czasami trzeba odpuszczać – mówi Damian. Żeby nie było tak kolorowo, dodaje, że momenty zwątpienia też się zdarzają. I nie dotyczą tylko zdrowia. Czasami pojawiają się, gdy po ośmiogodzinnym dniu pracy trzeba też iść na pięciogodzinny trening.

Bo oprócz pasji jest też proza życia, która dotyczy wielu sportowców, szczególnie tych, którzy uprawiają mniej medialne dyscypliny. – Pracuję w Unileverze w systemie czterobrygadowym. Cały czas łączę pracę z treningami. Szczególnie w tym roku jest to odczuwalne, z uwagi na liczbę moich startów – mówi Damian. Jak dodaje, w pracy spotyka się ze zrozumieniem, także w zakresie urlopów. Nawet jeśli w jego wypadku urlop oznacza wyjazd na kilkudniowe zgrupowanie. Pieniądze to nie temat tabu.

Bo pieniędzy z trójbój najczęściej po prostu nie ma. – Nie ma co się oszukiwać. Trzeba więcej włożyć, niż można wygrać – mówi Maśliński. Każdy start w kraju to wydatek około tysiąca złotych. Zagraniczne kosztują oczywiście więcej. Do tego odżywki i sprzęt. Damian trenuje sam. Bo trener to wydatek 200-500 złotych miesięcznie. – Poza tym w Bydgoszczy nie ma

Damiana. – Czasami faktycznie tak – odpowiada z uśmiechem.

Rok 2019 ma być w życiu Angeliki i Damian przełomowy. W sensie sportowym – na pewno spokojniejszy od tego właśnie się kończącego. Ale w sferze prywatnej – bynajmniej. – W lipcu bierzemy ślub, dlatego już wcześniej postanowiłem, że w tym roku stawiam na sport, ale w przyszłym nieco zwalniam, więcej czasu spędzę w domu, wyleczę urazy. Wróć, już w kategorii seniora, w roku 2020 – wylicza Maśliński.

Tyle że na horyzoncie pojawił się start w Arnold Classic. A to szansa, która może się szybko nie powtórzyć. Do samych zawodów czasu pozostało jednak niewiele – odbędą się one od 28 lutego do 3 marca. Trzeba więc łada chwila rozpocząć treningi (aktualnie Damian jest w okresie roztrenowania), starania o wizę. No i „last, but not least” – zdobyć pieniądze.

Damian szacuje, że na wyprawę do USA potrzebuje od 8 do 10 tysięcy złotych. – Kredytu na pewno nie wezmę, bez przesady – zarzeka się. – Proponowano mi także zbiórki, ale to też nie dla mnie. Takie akcje powinny odbywać się na rzecz osób naprawdę potrzebujących, a nie chłopaka, który chce jechać na inny kontynent na zawody sportowe.

Maśliński liczy, że uda mu się pozyskać sponsorów, choć czas na pewno nie działa na jego korzyść. Kilka dni po zawodach w Siedlcach, gdy ogłoszona została lista zawodników z kwalifikacją na zawody w Ohio, napisał pismo do prezydenta Rafała Bruskiego, pod którym podpisał się prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturystryki, Fitness i Trójbój Siłowego Artur Kozłowski. – Na pewno będę szukał możliwości sfinansowania tego wyjazdu. A jak się nie uda? Wystartuję w marcu w zawodach w Polsce. Nie tracę jednak nadziei, że będę mógł reprezentować Polskę na „Arnoldzie” – kończy Damian.



FOT. ARCH. PRYWATNE

Rekordy życiowe

przysiad – 305 kg
wyciskanie leżąc – 175 kg

martwy ciąg – 290 kg

trójbój – 750 kg

tu. Ale przydarzają się momenty szczególnie złe. Na przykład gdy szykujesz się do kluczowego startu. Tak było w przypadku Damiana w 2017 roku, gdy wywalczył bilet do Danii na mistrzostwa Europy EPF (European Powerlifting Federation). – Zerwałem mięśnie klatki piersiowej. Pojechałem, bo miałem zaplanowany ten wyjazd, zabukowane bilety – opowiada. Ale organizmu nie da się oszukać – w gronie juniorów (do lat 23) w kategorii do 83 kilogramów zajął dopiero trzynaste miejsce. – Jedyne w przysiadzie wyglądało to jeszcze nieźle, byłem czwarty z wynikiem 230 kilogramów – wylicza 23-latek. Start w Thisted, duńskim biegunie zimna, okazał się jego jedynym w ubiegłym roku.

Gdy jesteś sobie sterem i okrętem, musisz szczególnie o siebie dbać. – Kiedyś, jak chorowałem, to

trenera od trójbój. Musiałby dojeżdżać on albo ja. W moim wypadku to niemożliwe – wskazuje. Na zawodach najczęściej towarzyszy mu narzeczona Angelika. I to nie tylko w roli kibica, ale również zawodniczki.

TRÓJBÓJ

Jak pogodzić pracę, treningi i związek? Najlepiej znajdując między dwoma ostatnimi wspólny mianownik. – W naszym wypadku to się udało. Zresztą, poznaliśmy się na siłowni. Od jakiegoś czasu Angelika też trenuje trójbój – opowiada Damian. I też jest nieugięta. Kilka miesięcy temu, dopiero co po wyleczeniu kontuzji (złamania nogi), wróciła do treningów i udziału w zawodach. – Biorąc pod uwagę waszą pracę, to faktycznie łatwiej chyba spotkać na siłowni? – pytam

Damian MAŚLIŃSKI

ur. 20 września 1995 r., bydgoszczanin, trójboista siłowy, zawodnik KS Team Wrocław, dwukrotny mistrz Europy (federacji WUAP oraz WPF) oraz sześciokrotny mistrz Polski (3x federacji IPF, po 1x – federacji XPC, GPC i WPC), rekordzista świata i Europy, dzięki dobremu występowi podczas International Polish Cup XPC w Siedlcach na początku grudnia uzyskał nominację do udziału w Arnold Classic XPC World 2019, które odbędą się na przełomie lutego i marca w Columbus w stanie Ohio.

Stanisław Gazda
s.gazda@metropoliabydgoska.pl

Na stoisku Florina Dekor trudno spodziewać się czegośkolwiek do zjedzenia. A jednak! Dostrzegamy słoiki, a w nich kapustę z grochem, z grzybami, kapustę szmurowaną, ze śliwkami – wszystkie robione według starych receptur babć i ciotek zamieszkujących nasz region. Jest też coś, co świetnie sprawdzi się jako dodatek do masy makowej: prażone orzechy z przyprawami korzennymi zanurzone w miodzie akacjowym i pigwa z imbirem z dodatkiem miodu.

Kilka stoisk dalej można skosztować czerwonego barszczu z uszkami. Barszcz jest na zakwasie z buraków, zaś uszka z kapustą i grzybami. Szkoda, że ten przysmak obecny był na jarmarku tylko przez pierwsze dwa dni, bo smakował wybornie i wspaniale rozgrzewał. Nie czuć w nim było chemicznego polepszania smaku, bo naprawdę nie ma co w tej zupie poprawiać. To tylko warzywa, buraki i naturalne przyprawy.

Na jarmarku można przekonać się, że barszcz czerwony niejedno ma imię. Ten jest kwaśniejszy, ale ta kwaśność przypomina... sok z kiszzonej kapusty. Bo sekretem uzyskania tego oryginalnego smaku jest dodanie do kiszenia buraków odrobiny zaczynu właśnie z soku z kiszzonej kapusty. A robią taki specjał gospodynie, które założyły w Pruszczu Bagienicy firmę Przysmaki ze wsi. Znajdziemy u nich też przygotowane domowymi metodami pierogi, paszteciki oraz bigosy w wersji tradycyjnej i wege. Ciekawostką jest grzaniec bezalkoholowy z suszek, z dodatkiem owoców południowych, cynamonu, goździków oraz imbiru – głównego sprawcy grzania. Warto kupić też rozmaite syropy z lipy czy czarnego bzu.

Stoisko ma też Janusz Miczyński, właściciel rodzinnej przetwórci rybnej, zajmującej się wędzeniem dymem olszynowym i soleniem na sucho m.in. pstrągów, łososi, halibutów i karpia. Długa kolejka ustawia się również do pana Chmarzyńskiego z Ośla. To dowód na to, że wyprodukowane przez

Smaki bydgoskiego jarmarku

Istotą jarmarków jest handel, więc jarmarczne domki na Bydgoskim Jarmarku Świątecznym serwują wszystko to, co może przydać się na świąteczny stół. Nas interesowało głównie jadło.



Podczas jarmarku bożonarodzeniowego na ul. Mostowej można skosztować m.in. pysznego barszczu.

niego szynki, schaby i biała kielbasa cieszą się dużą renomą.

Stoisko popularnej bydgoskiej cukierni Moody Foody serwuje minidesery wykonane na bazie czekolady gorzkiej, mlecznej lub białej z nadzieniem np. malin, liczi, marcepana, drenażu kawowego czy orzechów włoskich.

Dominik Hejza ma na kiermaszu skromniejszy wybór niż w sklepie

Butelki pod Blankami, ale i tu są bezwzględnie dobre alkohole. W tę zimową pogodę bezbłędnie sprawdzi się, specjalnie zamówiona na jarmark, herbata góralska z „prądem” – śliwownicą, miodem i rumem. Jest też tradycyjny grzaniec na półsłodkim czerwonym winie z dodatkiem plasterków pomarańczy, goździków i miodu. A dla kierowców – butelki z olejami tłoczonymi

na zimno, z czarnuszki, rydzowey, z konopi i lniany.

Góralskie klimaty mamy dzięki oscypkom, serwowanym również z grilla. Mogą być z dodatkiem żurawiny, za dopłatą 1 zł. A jeżeli nie mamy ochoty na oscypka, to na tym stoisku możemy się też napić herbaty z imbirem i miodem.

A propos miodu – jest jego przebogaty wybór. To Andrzej Kuś przy-

Na jarmarku

barszcz czerwony
niejedno ma „imię”.

wiół nagradzane miody własnej produkcji. Powszechne zaciekawienie budzi dość rzadko spotykany miód z pierzgą (pyłkiem kwiatowym).

Pierogi z kapustą i grzybami, barszczyk, kluski ziemniaczane z kapustą zasmażaną, pajda chleba ze smalcem, szynki i kielbasa to specjały, które można znaleźć na stoisku firmowanym przez Polskie Smaki z Nowej Wsi Wielkiej.

Nie da się przejść obojętnie obok stoiska Starej Pączkarni, zwłaszcza widząc solidnych rozmiarów efektowne pączki i donaty. Pytam o smak najbardziej bożonarodzeniowy. Oczywiście marcepanowy!

Wśród kaw z palarni Auduna, które można kupić w ziarenkach oraz zdegustować na Mostowej jest kawa świąteczna. Pijąc ją, można doszukać się posmaku piernika, mandarynek i ciastek maślanych. A jak ktoś potrzebuje „coś do kawy”, ma blisko – wystarczy odwiedzić stoisko Dolce Cafe, a tam zjemy gofry piernikowe z prażonym jabłkiem lub śliwką, z waniliowym sosem i cynamonem, posypane słodkimi płatkami śniegu.

Kolejne stoisko ze świątecznymi frykasami: pierogi, paszteciki, krokiety, kapusta z gzikami, smalec, kielbasa z gęsiny. – Wszystko zdrowe i dobre, bo z Gęsiego Uroczyska w Sicienku – zachwala sprzedający.

Kupimy nie tylko wszystkie piwa z bydgoskiego browaru czy znajdziemy dziesiątki pachnących saszetek z przyprawami świata. Kawalek dalej stoisko z mnóstwem zimowych herbat o ciekawych nazwach i niemniej intrygujących smakach.

Długo by jeszcze pisać o jarmarcznych smakach. A może lepiej samemu przyjść i posmakować? To już ostatnie dni!

FOT. STANISŁAW GAZDA

R E K L A M A

Świąt wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek.
Nowego 2019 Roku spełniającego
wszelkie marzenia, pełnego optymizmu,
szczęścia i powodzenia.
życzy

Ireneusz Nitkiewicz

Wiceprzewodniczący Rady Miasta Bydgoszczy
www.nitkiewicz.info



ŚWIĘTA

Stanisław Gazda

s.gazda@metropoliabydgoska.pl

Bo polska wigilia jest ewenementem w skali światowej i składa się wyłącznie z dań postnych, mimo że od pewnego czasu przepisy kościelne nie zabraniają spożywania w jej trakcie mięsnych potraw.

Najczęściej przyrządza się ich 12, bo tyle jest miesięcy w roku lub według innej interpretacji - tylu apostołów poszło za Chrystusem. Rzadko jednak liczy się skrupulatnie kolejne dania. Im jest ich więcej, tym większy dostatek zapanuje w nadchodzącym roku. Każdej potrawy należy przynajmniej skosztować. Wywodzi się to z odwiecznej tradycji nakazującej szacunek płodowi ziemi i przygotowanym z nich pokarmom. Królują ryby przyrządzane na wiele sposobów, pierogi z kapustą i grzybami, zupy - postny czerwony barszcz z uszkami lub grzybowa z łazankami oraz do popicia kompot z suszu. Nie brakuje również wspaniałych wigilijnych ciast i ciasteczek jak np. makowca czy pierników.

Jak Polska długa i szeroka dania wigilijne różnią się między sobą w zależności od regionu, aczkolwiek zauważalne są również podobieństwa.

ŚLĄSK

Tutaj tradycja nakazuje, aby stół był bogato zastawiony. Często podaje się postne zupy takie jak: grzybowa lub „kapuśnica z grzybami” czy bardzo efektowna zupa migdałowa. Wśród ryb, do których podaje się „kartofle” (wpływ kuchni niemieckiej), wyróżnia się, tak jak i w całej Polsce, karpia. Pojawiają się również śledzie, ale bardziej jako dodatek. Głównie serwowane są kapusta z grzybami oraz kluski z ziemniaków bądź jęczmienia, które na Śląsku są niezwykle popularne. Zawsze obecna na wigilijnym śląskim stole jest moczka, a na deser podawana jest drożdżowa baba z bakaliami. Często do dań dodaje się także suszone śliwki.

PODLASIE

Ta kuchnia charakteryzuje się wieloma wpływami z kresów (Białoru-

Polska Wigilia

Czyli jaka?

Zarówno przedstawiciele dawnej, tak zwanej „starej” emigracji, jak i ci współcześni, zapytani, czego najbardziej brakowało im na obczyźnie, zgodnie odpowiadali: polskiej wigilijnej!



Na wigilijnym stole nie może zabraknąć ryby.

si, Ukrainy), dlatego też większość potraw wigilijnych również pochodzi z tych regionów. Serwuje się kutię oraz kisiel z mąki owsianej. Najczęściej podawaną zupą jest postny barszcz z grzybami, a po nim zazwyczaj wkracza smażona ryba i kluski z makiem polane olejem lnianym.

WARMIA I MAZURY

W związku z faktem, że okolice te zamieszkuje wielu przyjezdnych z Litwy czy Białorusi, kuchnia warmińsko-mazurska jest zdominowana przez potrawy stamtąd

przywiezione. Na Wigilię serwuje się barszcz lub zupy owocowe, śledzie w oleju, kasze przyrządzane na wiele sposobów oraz ziemniaki. Pierogi z kapustą i grzybami to też bardzo popularne danie. Natomiast w pierwszy i drugi dzień świąt na stół wkraczają gęś, mięso oraz ryby z mazurskich jezior.

MAZOWSZE

Tutaj serwowane są zazwyczaj: postny czerwony barszcz z uszkami, ryby takie jak karp w śmietanie czy w galarecie, kluski z makiem lub panierowane i smażone grzyby

suszone oraz postny bigos. Do popicia każdego dania, podawany jest kompot z suszu. Często, mimo że to przysmak ze wschodu, podawana jest kutia. Dawniej w bogatszych domach mieszczan na stole obowiązkowa była zupa rybna. Ze słodczy serwuje się baby drożdżowe, makowce oraz pierniki i galaretki.

POMORZE I KASZUBY

Ze względu na to, że ten region Polski jest bogaty we wszelakie ryby z morza i z jezior, na stołach wigilijnych jest ich mnóstwo jak np: wędzone węgorze i wszelkie odmia-

ny śledzi np. duszone z jabłkami, śledzie po kaszubsku. Obok barszczu, serwowana jest zupa rybna. Popularne są również pierogi z rybnym farszem. Dania, a głównie ciasta, osładza się konfiturą z czerwonej róży.

WIELKOPOLSKA I POZNAŃ

Tutaj wśród dań wigilijnych królują zupa z konopi, groch z kapustą, pierogi z grzybami i suszone grzyby smażone na oleju. W Poznaniu - zagłębiu ziemniaczanym - oczywiście nie można obyć się bez ziemniaków serwowanych do wigilijnych dań, a do najbardziej popularnych słodczy zalicza się szyszki z kaszy z bakaliami.

GÓRY I PODHAŁE

Górale raczej mają skromne podejście do świąt Bożego Narodzenia. Tutejsze potrawy są raczej proste. Wiele dań przyrządza się z ziemniaków i podhalańskich serów, takich jak: oscypek czy bundz. Popularne są bukty - czyli kopytka oraz moskole - podplomyki z gotowanych ziemniaków. Serwowana jest również kapusta i kluty, czyli kapusta z ziemniakami. Słodczy do dań dodają miód i suszone śliwki. Te ostatnie są również składnikiem postnej kwaśnicy.

KONKURS

A jakie są tradycje na waszych stołach wigilijnych?

Pochwalcie się nimi w wiadomościach mailowych skierowanych na adres: konkurs@metropolia-bydgoska.pl.

Najciekawsze odpowiedzi wyróżnimy nagrodami w postaci książek z Wydawnictwa Czwarta Strona.

Na zgłoszenia czekamy do czwartku, 27 grudnia 2018 roku. Ze zwycięzcami skontaktujemy się w wiadomości zwrotnej.

KPEC 55 LAT

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ



Cieplych, radosnych, wolnych od smogu i zmartwień
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku

życzy

Zarząd i Pracownicy KPEC Spółka z o.o.

Czym żyła Bydgoszcz w 2018 roku?

10 najważniejszych wydarzeń

wybrał zespół redakcyjny **MetropoliaBydgoska.PL**
redakcja@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @Metropolia_BDG

Za niespełna dwa tygodnie rok 2018 przejdzie do historii. Przez minionych dwanaście miesięcy mieszkańcy Bydgoszczy dyskutowali o najważniejszych inwestycjach w mieście, przeżywali sportowe sukcesy i porażki, wybierali władarzy miasta oraz razem z całym krajem świętowali 100-lecie odzyskania niepodległości.

STYCZEŃ



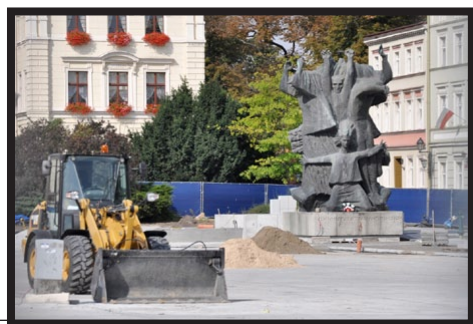
ARTEGO BYDGOSZCZ ZDOBYWA PUCHAR POLSKI

Świetna postawa w lidze, debiut w europejskich pucharach, a na początku tego roku – zwycięstwo w Pucharze Polski. Poprzednia zima to był czas Artego. W turnieju finałowym, który odbywał się w Gdyni, podopieczne Tomasza Herkta pokonały Ślązę Wrocław, CCC Polkowice i wreszcie w finale Wisłę Can-Pack. Spotkanie z krakowianki udało się bydgoszczankom znakomicie – 77:53 i pierwsze tro-

feum w historii klubu zostało zdobyte.

Dobra passa Artego trwała w kolejnych miesiącach. Zespół okazał się najlepszy w fazie zasadniczej Basket Ligi Kobiet, ale na koniec sezonu musiał zadowolić się trzecim w historii wicemistrzostwem. W finale rozgrywek lepsze okazało się CCC Polkowice.

CZERWIEC



ROZPOCZĘCIE REMONTU STAREGO RYNKU

Długo wyczekiwana modernizacja najważniejszego placu miasta w końcu rozpoczęła się w połowie tego roku. Prace prowadzone przez firmę Betpol ledwo ruszyły, a już rozgorzała dyskusja – głównie o pomnikach. Przedstawiono kilka propozycji monumentów, które mogłyby znaleźć się na płycie, a najwięcej mówiło się o przeniesieniu pomnika Kazimierza Wielkiego z Nowego Rynku. Po kilku tygodniach ratusz zadeklarował jednak, że z pomysłu się wycofuje.

Remont, który rozpoczął się przed wakacjami, był jednym z tematów kampanii wyborczej. Oponenti Rafała Bruskiego zarzucali mu, że prace zaczęto akurat wtedy, gdy do miasta przyjeżdżali turyści. Prezydent decyzją wyborców pozostał jednak na stanowisku, a remont trwa w najlepsze. Od niedawna bydgoszczanie mogą podglądać efekt robót zza ogrodzenia. Koniec prac zaplanowano na czerwiec przyszłego roku.

2018

MAJ



ZŁOT HARLEYOWCÓW W BYDGOSZCZY

Największy w Europie zlot miłośników słynnych motocykli marki Harley Davidson odbył się w Bydgoszczy w połowie maja. Przez pięć dni jego uczestnicy przebywali w Myślicinku, a bydgoszczanie mogli podziwiać najnowsze modele na Starym Rynku. Na największy plac miasta specjalna ciężarówka przewiozła dwadzieścia pojazdów.

Nad przygotowaniem imprezy pracowało kilkaset osób, zaś Byd-

goszcz dzięki wydarzeniu odwiedziło kilka tysięcy motocyklistów z całego kontynentu. Przygotowanie się na ich wizytę było wielkim wyzwaniem logistycznym. W Myślicinku stanęło sześć kilometrów ogrodzenia, a do tego scena. Większość uczestników mieszkała w namiotach. Impreza w Myślicinku była zamknięta, więc nikt poza gośćmi i obsługą nie mógł zobaczyć jej imprezy z bliska.

SIERPIEŃ



INAUGURACJA LOTÓW DO KIJOWA

Nowy kierunek, obecnie realizowany już przez dwóch przewoźników (w końcu września do PLL LOT dołączył Ryanair), jest symbolem bardzo dobrego roku bydgoskiego portu. Po wielu miesiącach słabych wyników, końcówka 2017 roku była dobrym prognostykiem. Tymcza-

sem rok 2018 już w październiku okazał się najlepszym w historii lotniska. Wpływ na to miały właśnie nowe kierunki, a także udany sezon czarterowy. W czwartek, 20 grudnia świętowano przekroczenie – po raz pierwszy w historii – granicy 400 tys. odprawionych pasażerów.

WRZESIEŃ

ZAWISZA WRACA
DO BYDGOSZCZY

W lipcu Sąd Apelacyjny w Gdańsku orzekł, że SP Zawisza nadal jest członkiem Cywilno-Wojskowego Związku Sportowego Zawisza, uznając, że uwagi zawarte w uchwale z 2015 roku o wykluczeniu stowarzyszenia nie miały uzasadnienia w rzeczywistości. Ten wyrok zmienił sytuację Stowarzyszenia Piłkarskiego, które od razu zwróciło się o udostępnienie obiektów przy ul. Gdańskiej. W połowie września,

po dwóch sezonach gry w Potulicach, niebiesko-czarni zagrali w roli gospodarza w Bydgoszczy. Nie na Gdańskiej, ale na stadionie przy ul. Sielskiej.

W rundzie jesiennej zespół trenera Jacka Łukomskiego rozegrał w Bydgoszczy pięć meczów ligowych i wszystkie wygrał. Przegrał tylko raz, w spotkaniu pucharowym z Budowlanym KS. Jest na najlepszej drodze do awansu do IV ligi.



LISTOPAD

OSTATNI FESTIWAL CAMERIMAGE?

Rok temu dyrektor festiwalu Marek Żydowicz podpisał wspólnie z prezydentem Torunia Michałem Zaleskim oraz wicepremierem i ministrem kultury Piotrem Glińskim list intencyjny w sprawie budowy w grodzie Kopernika centrum kongresowego. W konsekwencji rada miasta, z inicjatywy prezydenta Bruskiego, zmniejszyła wsparcie dla tegorocznej edycji festiwalu z 2,5 mln zł do 500 tys. zł. W listopadzie, podczas gali zamykającej imprezę Żydowicz zapowiedział, że to koniec Camerimage w mieście nad Brdą.

Na razie nie można jeszcze z pewnością stwierdzić, że festiwal nie będzie się już odbywał w Byd-

goszczy. Prezydent zapowiedział bowiem, że możliwe jest zwiększenie kwoty dofinansowania dla festiwalu nawet do 1,5 mln zł, o ile wszystkie wydarzenia towarzyszące zostaną przeniesione właśnie do Bydgoszczy, nazwa miasta pojawi się w nazwie festiwalu, a organizatorzy (fundacja Tumult – dod. red.) zapewnią udział gwiazdy uhonorowanej w ostatnich 20 latach Oscarem. W tym tygodniu Marek Żydowicz pojawił się na obradach komisji kultury. Odrzucił propozycję prezydenta. Radni nie chcieli powołać zespołu ds. negocjacji umowy z fundacją Tumult, ale przyjęli apel do prezydenta o rozważenie zwiększenia finansowania dla festiwalu.

LISTOPAD

WYBURZENIA
NA STADIONIE POLONII

Kibice klubu z ul. Sportowej długo czekali na remont stadionu. Na razie co prawda prace ograniczyły się do trybuny B, parku maszyn oraz budynków znajdujących się w pobliżu kompleksu Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Nadal nie wiadomo jednak, kto wybuduje nową trybunę. Przedłuża się bowiem przetarg, który ma wyłonić wykonawcę prac. Termin

jego zakończenia był już cztery razy przedłużany, a obecnie jest to 7 stycznia.

Jeszcze w grudniu doszło do innego ważnego wydarzenia w klubie. Jerzy Kanclerz, który już wcześniej został prezesem klubu, dogadał się z Władysławem Gollobem w sprawie przejęcia udziałów w Polonii.

PAŹDZIERNIK

WYBORY SAMORZĄDOWE

Dwa miesiące kampanii wyborczej miały swój finał 21 października. Finał, który w Bydgoszczy okazał się spełnieniem marzeń Koalicji Obywatelskiej. Prezydent Rafał Bruski jako pierwszy kandydat w historii miasta wygrał już w pierwszej turze, pewnie pokonując Tomasza Latosa. Kandydat PiS-u osiągnął nie najgorszy wynik (niemal 30%), ale Bruski zabrał głosy innych kandydatów, osiągając poparcie na poziomie 55%.

Marcin Sypniewski, Anna Mackiewicz (po 6%) i Paweł Skutecki (3%) nie mogli być zadowoleni ze swoich wyników.

Kandydaci Koalicji Obywatelskiej dosyć niespodziewanie wzięli też większość mandatów w radzie miasta. PiS, który przymierzał się do przejęcia władzy, stracił w porównaniu z poprzednią kadencją jednego radnego, za to SLD – choć również ma mniej mandatów – ponownie trafiło do rządzącej koalicji.



LISTOPAD

OBCHODY 100-LECIA
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Najważniejsze tegoroczne wydarzenie w kraju. W Bydgoszczy odbyło się kilkaset wydarzeń organizowanych przez m.in. urząd wojewódzki i urząd miasta. Bydgoszczanie wzięli udział w uroczystościach religijnych i patriotycznych, wspólnie śpiewali pieśni, podziwiali rekonstrukcje

historyczne, uczestniczyli w zawodach sportowych, degustowali gęsinę i zjadali się rogalami. A kto chciał odpocząć po świętowaniu, nie musiał się martwić. Rzutem na taśmę władze państwowe postanowiły, że poniedziałek, 12 listopada będzie dniem wolnym.



GRUDZIEŃ

EGZEKUCJA TARTAKU
PRZY UL. UJEJSKIEGO

Budowa II etapu trasy Uniwersyteckiej od miesięcy przedłużała się m.in. przez problemy z eksmisją tartaku przy ul. Ujejskiego. Krzysztof Pietrzak skutecznie przeciwstawiał się urzędnikom, a wojewoda nie mógł znaleźć firmy, która dokona egzekucji.

Na początku grudnia okazało się jednak, że Bogdanowiczowi udało się znaleźć zainteresowaną firmę. 10 grudnia rozpoczęła się egzekucja. Więcej o niej piszemy na stronie 4.

Gmina przyjęła budżet

Miliony na drogi i wodociągi

W 2019 roku w gminie Osielsko planowane jest wydanie kilkunastu milionów złotych na budowę dróg. Ile pieniędzy zaplanowano na najważniejsze inwestycje?



FOT. STANISŁAW GAZDA

Budżet na rok 2019 zostały przyjęty przez radę gminy podczas ostatniej sesji.

OSIELSKO

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

Przyjęty budżet zakłada prognozowane dochody budżetu gminy na poziomie 92,7 miliona złotych, a wydatki – 109,5 miliona złotych. Deficyt, wynoszący prawie 17 milionów złotych, ma zostać pokryty z kredytu. Gmina zakłada jednak, że jej dochody będą większe niż w tym roku.

Według projektu budżetu, w 2019 roku gmina planuje wydać 9 milionów na budowę wodociągów i kanalizacji. Wodociągi mają powstać m.in. na ulicy Słonecznej, Długiej, Topolowej, Tymiankowej, Żonkilowej, Zbożowej i Gryczanej w Osielsku; Krasickiego, Reymonta, Mickiewicza, Heraklita, Talesa w Niemczu czy Krakowskiej i Przytulnej w Jarużynie.

W związku z rozwojem linii podmiejskich dojeżdżających do Bydgoszczy, gmina zamierza stworzyć punkt przesiadkowy z parkingiem w Osielsku. W przyszłorocznym budżecie na ten cel zapisano 50 tysięcy złotych, które pozwolą na wykonanie koncepcji budowy i programu funkcjonalno-użytko-

wego. Gmina zamierza też wybudować zatoki przystankowe przy ulicy Bydgoskiej w Żółdowie i Jana Pawła II w Osielsku oraz przebudować dojeżdżanie do przystanku na Bydgoskiej w kierunku Niemcza.. Warto przy okazji wspomnieć, że Osielsko wpłaci też 2,2 mln zł dotacji do budżetu miasta Bydgoszczy – lwia część tych środków zostanie wykorzystana na organizację linii międzygminnych.

Niespełna 18 milionów złotych ma pochłonąć budowa dróg gminnych. Pieniądze trafią na budowę oświetlenia i nawierzchni bitumicznej na ulicy Nowowiejskiej w Jarużynie i rozbudowę ulicy Karpackiej w Niwach (przetarg na te zadania został już rozstrzygnięty) a także na realizację I etapu ulicy Topolowej w Osielsku, budowę Jana Pawła II od Jezio-

rańskiej do al. Mickiewicza oraz al. Mickiewicza od Szosy Gdańskiej do Lagunowej, I etapu ulicy Bukowej w Maksymilianowie, ulicy Kąty i Długiej w Osielsku i Żółdowie, a także na budowę przepustu na ulicy Kowalskiego w Niemczu.

Gminna kasa trafi też na inwestycje rowerowe. W ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych planuje się budowę asfaltowej drogi dla rowerów pomiędzy Żółdowem a Neklą, na odcinku około 3,2 km. Gminne środki trafią też na realizację ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż ulicy Botanicznej w Osielsku i ścieżki rowerowej do granicy z gminą Dobrcz od istniejącej drogi dla jednośladów Żółdowo – Niemcz. Ponadto, we współpracy ze starostwem powiatowym i gminą Bydgoszcz powstaną nowe drogi rowerowe – w ciągu drogi wojewódzkiej 244 (od skrzyżowania z DK 25 do Bożenkowa), w ciągu dróg 1525C i 1526C (na odcinku od Samociążka do Bożenkowa) oraz wzdłuż ulicy Jeździeckiej w Bydgoszczy.

W związku

z rozwojem linii podmiejskich dojeżdżających do Bydgoszczy, gmina zamierza stworzyć punkt przesiadkowy z parkingiem w Osielsku.



Więcej artykułów o gminie Osielsko znajdziesz na **MetropoliaBydgoska.PL** w dziale OSIELSKO.

Kto źle zbudował kanalizację w gminie Białe Błota?

Obecni władarze sugerują nieprawidłowości, ale wykonawca inwestycji odpiera zarzuty.

BIAŁE BŁOTA

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Temat źle przeprowadzonej inwestycji na terenie Lisiego Ogona i Łochowa rozgrzał niedawno radnych, bowiem wójt poinformował, że podczas trzeciego etapu budowy sieci kanalizacyjnej miało dojść do nieprawidłowości i skierował w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury. Również prezes białobłockiego Zakładu Wodociągów i Usług Kanalizacyjnych Grażyna Mączko wyliczyła: – Ponad 7 kilometrów kanalizacji jest źle ułożonych, ok. 11 km na 20 wykonano nieprawidłowo. Całkowity koszt inwestycji wyniósł ponad 20 milionów złotych.

To nie koniec problemów, bo Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy nałożyły karę na białobłockie zakłady. – W ubiegłym roku naliczyły nam karę za metale ciężkie, które pojawiły się w kanalizacji. Wynosi ona 400 tysięcy złotych, spłacamy ją w ratach po ponad 13 tys. zł miesięcznie – dodała Mączko.

Inwestycję zrealizowały dwie firmy: Wimar z Koronowa i Bohamet z Cielia. Przedstawiciel tej pierwszej napisał w mailu do naszej redakcji, że cała inwestycja została przeprowadzona zgodnie z kontraktem, dokumentacją budowlaną i sztuką budowlaną. – Zostało to potwierdzone w stosownych protokołach odbioru oraz w decyzji o pozwoleniu na użytkowanie wydanej przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego – przekazał Mariusz Nowogórski. Dodał, że inwestycję zrealizowano w okresie lutego 2014 r. do czerwca 2015 r., za warunki umowy zostały określone przez ówczesne władze gminy. Nowogórski zapewnił, że przez cały, trzyletni okres gwarancyjny nie zgłaszano żadnych problemów z kanalizacją. Zdaniem firmy, wypowiedź prezes ZWiUK stanowiła pomieszczenie różnych faktów, które zostały „wyrwane z kontekstu i powiązane ze sobą w nierzetelny sposób, a może mający udowodnić jakąś tezę”.

Temat związany z budową sieci ma powrócić na jednej z najbliższych sesji rady gminy.

METROPOLIA BYDGOSZCZ

www.metropoliabydgoszcz.pl

Stowarzyszenie Metropolia Bydgoszcz

życzy

Zdrowych, Wesołych Świąt

oraz

Szczęśliwego Nowego Roku



Galeria
Pomorska

*Niech Świąta
Bożego Narodzenia
przyniosą wiele szczęścia,
radości i rodzinnego ciepła,
a nadchodzący Nowy Rok 2019
spełni wszystkie
marzenia*



Strefa rozrywki

ruką z podziałką		surowica		marka perfum		szlafroczek	im śmierć u Piaska		przemycana z Kolumbii		Max, fizyk niemiecki		Tomasz, kierowca		Borys, aktor
plemię amazońskich Indian		wojskowy sztubak					wyznawca religii		przywłaszczanie cudzego		zwierciadło duszy				
							pracują w dokach								wśród lordów
Jane, aktorka		myśli o niej więzień									augustowskie w piosenie				
							tęczoskrzydła bogini grecka					kaustyczna		wielka radość	
w nią skok		Robert, pisarz	prawy dopływ Wisły				stopień w artylerii								
			wyspa w Małych Antylach									uczelnia w Lublinie			
islamski sędzia	meczeta w Jerozolimie		obok Minnesoty		symbol firmy	McGregor, aktor	twórca mani-cheizmu	Imię z imienia Gina		ruch dłoni		cham, ordynus	"brzeg" w numizmatyce		Laurel, komik kina niemego
				gryzoń z tundry							dwanaście tuzinów				
kopowanie organizmu											Simpson z kreskówki				
etap pracy tłoka				święta rzeka Hindusów							wygrała z Konfederacją				
kraina piranii									pod butami biegacza						



zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy szarada.net

		5		3	6			
2					8	9	5	1
					2			
6	4	2	1	8				
9								2
				2	9	1	4	6
			4					
4	1	7	8					9
			2	6		7		

	2	9			5	8		
7	6	1			2	5		
5					3			7
	1			2				
			8	3	7			
				9			8	
9			4					2
		4	2			7	6	8
		6	3			4	5	

	9			6				4
3	2	8			4	5		
				3	9			2
					5		2	8
		4				6		
9	8		7					
1			3	9				
		9	4			2	7	1
6				8			9	

RECENZJA

Stanisław Gazda

s.gazda@metropoliabydgoska.pl

Przyszedłem do Canapy i jak każdy klient, który widząc opisy kanapek i możliwość samodzielnego skomponowania dodatków w postaci warzyw i sosów do każdej z nich – mam prawo mieć przed oczami czarną dziurę niewiedzy. Wyrwa mnie z niej miły głos, jak się później okaże Magdy, która cierpliwie informuje, że do wyboru są wymienione wcześniej kanapki, podawane na ciepło, z różnego rodzaju pieczywa: pszennego, pszenno-żytniego, z ziarnami zbóż. I to pieczywa, którego nie znajdzie się nigdzie indziej, gdyż wypiekane jest w niewielkiej piekarni na wyłączność Canapy i według opracowanych przez lokal receptur.

Decyduję się na kanapkę śniadaniową – ze względu na obecność jajek na twardo wśród podstawowych składników. Co do wyboru warzyw i sosów – zdaję się na Magdalene. Ona uważa, że oliwki nie bardzo tu pasują, ostre papryczki też nie, więc najlepsze będą świeże warzywa. A co do sosów, radzi ten tysiąca wysp. I myślę, że ma rację. Uprzedzając nieco fakty powiem, że na koniec wizyty w Canapie mogę, dostając je w małych pojemniczkach, skosztować po łyżeczce wszystkich sosów, z których dwa nie są robione w Canapie. Różnica jest taka, że te „obce” wywołują



Budynek przy ul. Dworcowej 68 to jedno z miejsc, w których można spróbować produktów Canapy.

grymas na mojej twarzy. Tutejsze, to sam smak, sama naturalność – zero chemii i ulepszczy. Może warto byłoby wprowadzić takie testery sosów dla chcących sobie, niezdecydowanych klientów?

Tymczasem mam kolejny dylemat. W słoiczkach do wyboru jest kilka rodzajów herbat. Gdy słyszę nazwę „Smaki Afryki” decyduję się na nią bez wahania – bo kojarzy się z ciepłem, którego tak mi potrzeba po przyjeździe ze dworu.

Herbata w czajniczku i bułka niemal natychmiast pojawiają się na stoliku. Po chwili pojawia się też moje panini, które ma ze trzydzieści centymetrów długości, jest idealnie przypieczone, chrupiące, a zawartość bułki...niebo w gębie! Ja już w tej chwili nie jem, ja wcinam z rozkoszą! Za jedyne 12 zł można się najeść smacznie, zdrowo i do syta!

W domu więc może zrobimy to samo, ale nigdy nie takie samo. Nawet samodzielny zakup składników na dodatki i sosy wyszedłby o wiele drożej niż kupno w Canapie. Zatem chociażby ze względu na oszczędność czasu i pieniędzy warto tam wpaść, albo zamówić na wynos. W swojej ofercie lokal ma również dania diety pudełkowej, cateringi dietetyczne i biznesowe. Produktów Canapy można spróbować w dwóch punktach na terenie Bydgoszczy: na Dworcowej 68 oraz w nowym punkcie przy ul. Przesmyk/Pod Blankami (w przejściu w parkingu).

Cañapa na piątkę

„Wiemy, czego chcemy czy nie?” – pyta uprzejmie zza baru, widząc zakłopotanie malujące się na mojej twarzy, czarnowłosa dziewczyna w niebieskiej przepasce na głowie. Choć menu jest przejrzyste i zrozumiałe, naprawdę nie wiem na co się zdecydować. Wyjaśniam więc, że należę do tych najtrudniejszych klientów, którzy nie wiedzą, czego chcą. I słyszę odpowiedź, jaka zawsze powinna pojawić się w każdym lokalu w takiej sytuacji: „Proszę się nie martwić. Na pewno coś doradzimy”

Kujawsko-Pomorskie na trasie Kolejowego ABC

Jak bezpiecznie zachowywać się na dworcu, peronie czy przejeździe kolejowym? Odpowiedź na to pytanie poznają dzieci podczas specjalnych zajęć organizowanych przez Urząd Transportu Kolejowego w ramach „Kampanii Kolejowe ABC.” W grudniu edukatorzy odwiedzili przedszkola w województwie kujawsko-pomorskim. O założeniach akcji mówi Ignacy Góra, prezes UTK.

KOMUNIKACJA

- Jaki cel przyświeca autorom „Kampanii Kolejowe ABC?”

- Nadrzędnym celem Kampanii Kolejowe ABC jest poprawa bezpieczeństwa na kolei. Jeśli choć jedno życie uda się uratować dzięki akcji – to będzie ogromny sukces.

- Zajęcia edukacyjne to tylko jeden z elementów kampanii. W jaki sposób UTK popularyzuje zasady bezpieczeństwa?

- Nie chcemy grozić palcem, ale edukować przez zabawę. Bohaterem Kampanii Kolejowe ABC jest sympatyczny nosorożec Rogatek. Można go spotkać m.in. w spotach emitowanych w stacjach telewizyjnych czy pociągach. Rogatka znajdziemy także w sieci na stronie kolejoweabc.pl. Do pobrania

ze strony są materiały edukacyjne, które można wykorzystać w trakcie zajęć w przedszkolach i szkołach.

- Czy kolejowe statystyki potwierdzają konieczność przypominania o bezpiecznych zachowaniach w pobliżu torów?

- Kolej jest bardzo bezpiecznym środkiem transportu. Do końca października 2018 roku na kolei doszło do 537 wypadków. Należy pamiętać, że ponad 2/3 z nich wynika z przyczyn, za które nie odpowiada system kolejowy. Do niebezpiecznych zdarzeń dochodzi przede wszystkim na przejazdach i tzw. dzikich przejeźdźciach przez tory. Jednym ze sposobów poprawy bezpieczeństwa jest edukacja.



Informujemy, że **KWW Czas Bydgoszczy CB2018.PL** przekształcił się i powołał

STOWARZYSZENIE CZAS BYDGOSZCZY.

Jak mówiliśmy – tak zrobiliśmy. I tak jest i będzie już zawsze.
Nie rzucamy słów na wiatr.

Dlatego też z dumą i radością składamy **PAŃSTWU** życzenia spokojnych, radosnych, pełnych miłości, dobroci i wzajemnej życzliwości Świąt Bożego Narodzenia a także aby każdemu **GWIAZDA BETLEJEMSKA** przyświecała drogę w 2019 Roku.

Na ten Nowy Rok: **MIESZKAŃCOM RADOSNEGO SPOKOJU A POLSCE I METROPOLII BYDGOSKIEJ – DYNAMICZNEGO ROZWOJU.**



MARCIN SYPNIEWSKI
Prezes Zarządu



MAŁGORZATA GĘSIKOWSKA
Przewodnicząca Rady Sygnatariuszy

wraz z całym zespołem **CZASU BYDGOSZCZY.**

rozmawiał Szymon Fiałkowski
s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: SzFialkowski

Szymon Fiałkowski: Obserwując twój profil na Facebooku, chyba śmiało można wysnuć wniosek, że uwielbiasz podróże, bo co chwila pojawiają się zdjęcia z różnych części świata – tak z Europy, jak i USA. Maciej „Gambit” Turowski: Robiłem eventy muzyczne podczas wydarzeń sportowych w Gruzji i Czechach. Tam oprowałem choćby imprezy lekkoatletyczne czy mistrzostwa świata koszykarzy U-19, które odbyły się w tym kraju w 2013 roku. Byłem też w Belgii pod siedzibą Parlamentu Europejskiego. Lubię też jeździć po krajach, np. byłem w Stanach Zjednoczonych, na Litwie, jednakże dużo też bywam w Berlinie na meczach koszykarskiej Alby.

- Liczyłeś kiedyś, ile czasu spędzasz poza domem?

- Czasami są takie tygodnie, że w domu jestem dzień, może dwa, ale zdarzają się teraz też dłuższe okresy. Niedawno odpowiadałem za muzykę przy okazji pojedynków grupowych klubowych mistrzostw świata w Rzeszowie. Będę także oprowaiał muzycznie imprezę sylwestrową we Wrocławiu. Więcej czasu zdecydowanie spędzam poza domem niż w nim.

- Czy jest coś takiego z organizacji różnych imprez sportowych za granicą, co spokojnie mógłbyś przenieść na polski grunt?

- Duża część muzyki, która jest grana na halach, jest częścią wspólną, bo opieramy się o popkulturę anglosaską. Hity muzyczne amerykańskie czy brytyjskie są grane praktycznie wszędzie. Są też motywy lokalne, które dla każdego kraju są inne, więc to siłą rzeczy odpada. Obserwując to wszystko co się dzieje, to dochodzę do wniosku, że tą podstawą do tego, co się wykształca na trybunach, jest tradycja. To stąd wywodzą się m.in. przysięwki kibicowskie.

- Najlepsza impreza sportowa na której grałeś i do której wracasz wspomnieniami?

- Było ich sporo. Pod względem prestiżu sportowego i jeśli chodzi o jej popularność, to na pewno dużym przedsięwzięciem były halowe mistrzostwa świata w lekkiej atletyce w 2014 r., które muzycznie oprowaiałem w hali Ergo Arena (na granicy Gdańska i Sopotu – dop. red.), bo to jest najwyższy top, jeśli chodzi o halową lekkoatletykę.

Patrząc pod kątem emocjonalnym, takim wydarzeniem był choćby memoriał Kamili Skolimowskiej na stadionie w Chorzowie, gdzie było 40 tys. osób, a także ta impreza kilka lat temu na PGE Narodowym, gdzie wystąpił Usain Bolt. W Tauron Arenie w Krakowie oprowaiałem mecz Ligi Mistrzów w piłce ręcznej Vive Kielce – PSG, gdzie na trybunach zasiadło 15 tysięcy kibiców, a potem grupowe mecze

W Bydgoszczy wszystko się zaczęło

Maciej Turowski, znany jako DJ Gambit, zagrzewa do dopingu publiczność na różnych imprezach sportowych. Pytamy go, jaka jest różnica w stylu kibicowania w Europie i USA, jakie były jego początki w tej branży i przy jakich wydarzeniach grywał w Bydgoszczy.



Maciej „Gambit” Turowski odpowiada za oprawę muzyczną wydarzeń koszykarskich, siatkarskich czy piłki ręcznej.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE MACIEJA TUROWSKIEGO

W Polsce, ale chyba też w Europie, brakuje mi takich reakcji, nie ma takiej spontaniczności jak w USA.

Polaków na mistrzostwach Europy (w 2017 r. – dop. red.). Pracowałem też przy strefie kibica na Euro 2012.

Czym – w twojej opinii – różni się widownia przychodząca na wydarzenia koszykarskie od tej, która jest obecna np. na meczach siatkówki?

Publiczność na siatkówce jest zupełnie inna od tej na meczach koszykarskiej, ale na to się składa wiele czynników. Pierwszym z nich jest oczywiście sukces – kadra męska i żeńska ma wyniki, a to jest podstawa. Czasem mówi się, że to są kibice

sukcesu, ale to wokół niego gromadzą się fani.

Drugi czynnik to przebieg meczu. Siatkówkę jest łatwiej oprowaować i zachęcić kibica do dopingu. Siatkówka męska jest bardzo siłowa, ale mamy w niej więcej przerw niż płynnej gry. Po zakończonej akcji już masz moment, żeby zachęcić kibiców do dopingu. Jest tutaj miejsce na toprawę. W koszykówce jest tak, że akcja trwa 24 sekundy, a gra może trwać 2 minuty i nie ma żadnej przerwy. Jeśli się pojawia, to jest ona na tyle bardzo krótka, że bardzo ciężko włączyć się z dźwiękiem. W baskecie jest dużo ciągłej gry.

Miałeś też okres, że grywałeś muzykę na meczach ligowych w Bydgoszczy.

Tutaj zaczęła się moja przygoda. Kiedy przyjechałem do Bydgoszczy na studia w 2002 r., to studiowałem politologię łączoną z dziennikarstwem i chciałem coś robić w tym drugim kierunku. Moją pasją było radio i chciałem iść w tę stronę. Zawsze ciekawił mnie układ ramówki, playlista. Zawędrowałem w ten sposób

Podstawą do tego, co wykształca się na trybunach jest tradycja.

na ul. Piękną, gdzie swoją siedzibę miało wówczas radio Blue FM, które powstało na bazie radia Pomoże. Powiedziałem ówczesnemu dyrektorowi, że chciałem spróbować swoich sił. Miksowałem tam playlisty, ale zaczynałem od typowej pracy reportera, co może nie było do końca tym, co chciałem robić, ale każda osoba, która idzie do radia, od takiej pracy zaczyna. To bardzo fajna szkoła życia. Potem odbiłem stronę muzyczną, byłem od początku w radiu GRA które wówczas powstawało (2005 rok – red.). Miałem propozycję, żeby oprowaować muzycznie mecze siatkarzy Łuczniczki, ale pierwszą imprezą, jaką oprowałem był mecz koszykarzy Astorii Bydgoszcz z Polonią Warbud War-

szawa. Innym razem „Asta” z Anwilem Włocławek, skąd przyjechali ludzie z kierownictwa i padł pomysł, abym grał też we Włocławku. Po sprawdzeniu w kalendarzu okazało się, że terminy nie kolidują ze sobą, bowiem gdy Anwil grał mecze u siebie, to Astoria walczyła wtedy o punkty na wyjeździe. Niemal w tym samym czasie zacząłem współpracę z Polskim Związkiem Koszykówki, która trwa do dnia dzisiejszego, a później także w klubie koszykarskim z Sopotu. Przy siatkarzach grałem najpierw przy Delekcie/Chemiku, następnie miałem przerwę i wróciłem do gry, gdy zespół miał nazwę Łuczniczka.

Bardzo często bywasz za oceanem. Jakie klimaty oprawy stamtąd można byłoby przenieść na grunt polski?

Wszystko rozbija się o dwie kwestie. Pierwszą jest wspomniana otoczka i tradycja kibicowska, a drugą – infrastruktura. Tam wszystkie kluby to są przedsiębiorstwa i nakład finansowy jest ogromny. Do tego w lidze NBA grają najlepsi koszykarze na świecie. Na halach mamy 15-20 tys. ludzi co mecz. Do tego całe przedsięwzięcie, telebimy podwieszane pod parkietem, czego w naszych obiektach brakuje.

Amerykanie przychodzą na mecz na luzie, pokibicują i bawią się. W Polsce, ale chyba też w Europie, brakuje mi takich reakcji, nie ma takiej spontaniczności jak w USA. Tam ludzie traktują to z dużym luzem. Nie zapominajmy, że w naszym kraju też mamy bardzo fajne grupy kibicowskie, jak choćby kibice koszykarskiego Anwila Włocławek.

Miałeś podczas swojej przygody taką sytuację, że konkretny zawodnik przychodził do ciebie i prosił, abys zagrał dany utwór?

Zdarzają się takie sytuacje i to wielokrotnie. Miałem coś takiego na rozgrzewce na koszykówce i gracze pytali, co to za utwór. Do swojego numeru skacze choćby Piotr Lisek, który ma ulubioną piosenkę Sail! (grupy Avolnation – red.), zaś Paweł Fajdek lubi rzucać młotem pod kątem rytmów hip-hopu. Na imprezach mistrzowskich jest ścisły harmonogram, więc nie ma za bardzo czasu, żeby grać zawodnikowi, ale przy różnych mityngach można coś takiego zrobić. Kiedyś stałem elementem charakterystycznym bydgoskich siatkarzy było wychodzenie na rozgrzewkę przy rytmach Iron Maiden i utworu Fear of the dark.

Jako że jesteśmy w okresie świąteczno-noworocznym, to czego mamy ci życzyć?

Na pewno zdrowia, a pod względem zawodowym, żeby to wszystko się rozwijało w tym samym kierunku. Jest dużo imprez, które przygotowuję i oprowaiam. Ponadto w przyszłym roku chcę zawodowo i prywatnie zobaczyć, jak rozwija się struktura kibicowska w Grecji, dokąd się wybieram na mecze koszykarskie. Tuż przed świętami będę w Hiszpanii, gdzie obejrzę mecze Realu i Barcelony.

• ŻUŻEL

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Przed Państwem Janusz Borzeszkowski, Wojciech Malak i Rafał Lewicki. Bydgoszczanie, ludzie, którzy jeszcze kilkanaście lat temu odpowiadali za przygotowanie Gollobowi sprzętu na mecze ligowe i turnieje indywidualnych mistrzostw świata, a w ubiegły weekend zorganizowali turniej piłkarski, z którego całkowity dochód (podobnie jak z trwających licytacji gadżetów sportowych) zostanie przeznaczony na leczenie mistrza, u boku którego pracowali w różnych odstępach czasu.

Borzeszkowski w sztabie Golloba pracował przez dekadę. – Byłem u niego jako pierwszy mechanik, od

Trzej muszkieterowie mistrza

Są z Tomaszem Gollobem na dobre i na złe. Towarzyszyli mu w drodze na żużlowy szczyt – zarówno w cyklu Grand Prix, jak i rozgrywkach ligowych w całej Europie. Teraz trójka byłych mechaników 47-latką również wspiera mistrza. Tym razem w jego najważniejszym wyścigu w życiu, którego stawką jest powrót do zdrowia.



FOT. SZYMON FIAŁKOWSKI

Wojciech Malak, Rafał Lewicki i Janusz Borzeszkowski w czasie kariery Tomasza Golloba przygotowywali mu sprzęt na turnieje. Teraz wspierają go w walce o jego powrót do zdrowia.

Praca z Tomaszem Gollobem była dla nas najlepszą szkołą życia sportowego.

Rafał Lewicki

były mechanik Tomasza Golloba

1991 roku do 2001 – opowiada. Pracę w jego zespole zawdzięcza również swojej żonie Joannie. – Wychowywała się z Tomkiem na jednym podwórku, mieszkali naprzeciwko siebie. Po ślubie poznałem się z Tomaszem i na początku pomagałem mu dorywczo, a potem rozpocząłem współpracę – dodaje. On sam niemal na dzień dobry w tym fachu został rzucony na głęboką wodę. – Uczyłem się od podstaw, bowiem wcześniej przy żadnej mechanice nie pracowałem – mówi. Jaki był Tomasz Gollob – pracodawca? – Niezwykle wymagający – podkreśla Janusz Borzeszkowski. – On nigdy nie mówił jak się to robi, tylko ty sam musiałeś dojść do tego, jak daną część moto-

cykla naprawić. Dużo się przy nim nauczyłem.

Do zadań Borzeszkowskiego należało m.in. przygotowywanie silników pod kątem spotkań ligowych czy turniejów z cyklu Grand Prix. – Współpracę z Tomkiem wspominam bardzo miło, ale tak samo jest z każdym innymi zawodnikiem, z którym pracowałem bądź współpracuję do dzisiaj – dodaje. Po odejściu z zespołu Golloba, Borzeszkowski przez kilka lat współpracował m.in. z Piotrem Protasiewiczem.

Kilkunastoletni staż pracy z Tomaszem Gollobem ma na swoim koncie bydgoszczanin Rafał Lewicki. – Pracowałem u niego do 2002 roku – zaczyna. Gdy pytamy o go pra-

cę z mistrzem świata z 2010 roku, dodaje: – To była najlepsza szkoła życia sportowego. Tomek bardzo wielu rzeczy nas nauczył, a dzięki tej współpracy teraz jest nam zdecydowanie łatwiej z innymi zawodnikami – podkreśla. Po okresie pracy u Golloba, Lewicki pracował m.in. z Duńczykiem Bjarne Pedersenem, Krzysztofem Kasprzakiem, a obecnie jako menedżer pomaga Rosjaninowi Artiomowi Łagucie. – To dzięki pracy z Tomkiem dostaliśmy przepustkę do pójścia dalej w tym zawodzie – przyznaje Lewicki i wie, że ta praca kosztuje bardzo dużo wyrzeczeń.

Zdecydowanie najdłużej w sztabie Golloba zakotwiczył Wojciech

Malak, który współpracował z nim niemal do końca jego kariery, czyli bez mała prawie ćwierć wieku. Śmiało można też powiedzieć, że 40-latek z klanem Gollobów jest niezwykle mocno związany. Wystarczy wspomnieć, że w 2017 r., pomagał przy sprzęcie bratanka Tomasza – Oskara Ajtnera-Golloba, który występuje w barwach Polonii. Sam ma również za sobą epizod startów na torze. – Od 1992 roku moje życie zmieniło się o 180 stopni – wspomina Malak, którego wypowiedź przytacza oficjalna strona internetowa żużlowej Ekstraligi. Opowiada, że w życiu spotkały go trzy szczęścia: żona Magda, córka Martyna i Tomasz

Gollob. – Praca z nim to była czysta przyjemność. To jest po prostu coś, czego nie da się zdefiniować – mówi. Gollob imponował mu tym, jak czuł motocykl podczas jazdy. – Nie będzie w najbliższym czasie takiego żużlowca, który by czuł tak motocykl jak on – podkreśla Malak i wyznaje, że Gollob w jakimś sensie zastąpił mu rodziców i tak pozostało do dnia dzisiejszego.

W minioną niedzielę byli mechanicy Tomasza Golloba zorganizowali turniej piłkarski, który odbył się w Łuczniczce. Do Bydgoszczy przyjechało dwanaście zespołów (a chętnych było o wiele więcej), które podzielono na dwie szescioosobowe grupy. Nie zabrakło gwiazd sportu, bo swoją drużynę wystawiła m.in. drużyna gwiazd piłki ręcznej (ze Sławomirem Szmallem, Grzegorzem Tkaczykiem czy Damianem Wleklakiem w składzie), którzy wygrali całą imprezę pokonując w finałowym meczu zespół z Torunia 2:0. – Odzew po turnieju jest bardzo pozytywny, widać było integrację środowiska sportowego – mówi Lewicki. Przyznaje, że Tomasz Gollob, który pojawił się w hali był zadowolony z przebiegu zawodów. – Przerosło to jego oczekiwania – dodaje i zaznacza, że jest jeszcze za wcześnie by mówić o tym, czy odbędzie się druga edycja takich zmagania.

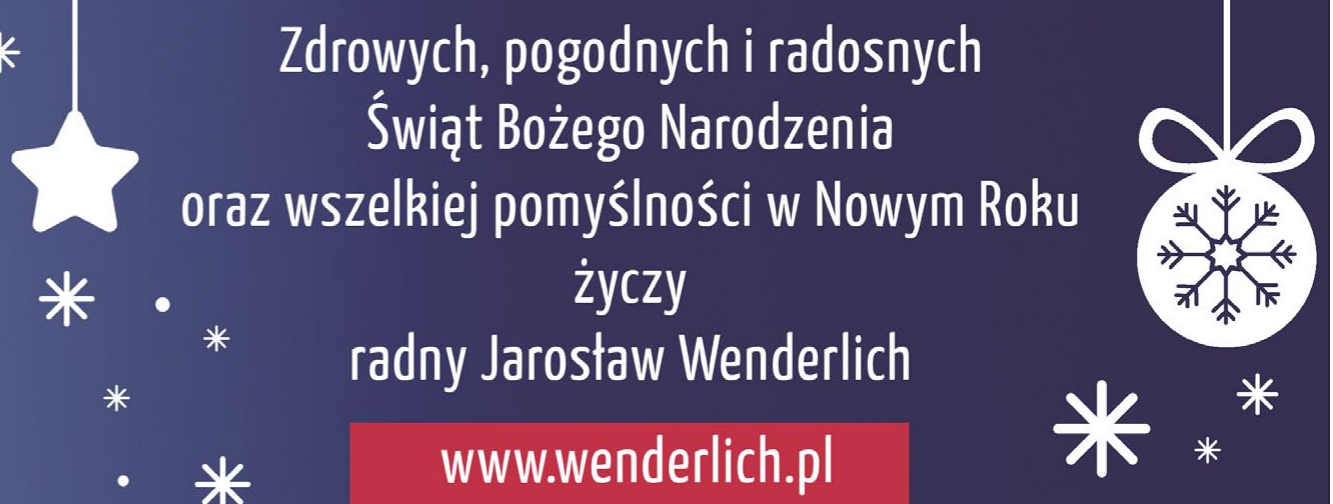
Gollob w Łuczniczce również wygłosił przemowę i dziękował wszystkim za dotychczas udzielone wsparcie w walce o jego powrót do zdrowia. My zapytaliśmy go o to, jak ocenia współpracę ze wspomnianą trójką mechaników. – Bardzo miło to wspominam – mówi Gollob. – Dzisiaj są oni w tych miejscach, które dają im możliwość, aby móc się rozwijać w naszej dyscyplinie – zaznacza.

Wyznał też, że pojawiła się nowa szansa w jego leczeniu, a taką jest zabieg w jednej z klinik w Szwajcarii, który mógłby zostać przeprowadzony w 2019 roku. – Taka szansa może się zdarzyć tylko raz. Chcę spróbować, konsultujemy to – mówił były mistrz świata, którego karierę sportową brutalnie przerwał wypadek na torze motocrossowym w Chełmie w 2017 r. Wie jednak, że ma na swojej drodze ludzi, na których może liczyć. Do takich z pewnością zaliczają się jego byli mechanicy.



Zdrowych, pogodnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku
życzy
radny Jarosław Wenderlich

www.wenderlich.pl





...na ratunek finansom...

W TWOIM MIEŚCIE
SPRAWDŹ NAS !!!

NAJPRAWDOPODOBNIJ

**NAJTAŃSZE
POŻYCZKI**

OD 300 DO 2000 ZŁ

BYDGOSZCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 26 537 537 753